

№ 267.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Ofiarow. N. M. P.
Niedz. Św. Cecylii P. M.
Pon. Św. Klemensa P.M.
Wtor. Św. Jana od Krz.
Środa. Św. Katarzyny P.
Czwart. Św. Piotra P. M.
Piąt. Św. Wirgiliusza.

Wschód: godz. 7 m. 36.
Zachód: godz. 3 m. 57.
Dł. dnia g. 8 m. 21.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcyja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 8 (21) listopada 1903 roku.

Kantory: w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierz u p. Ikiertaj; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria“

pod artystycznym kie-
rownictwem

W. Gawalewicza.

1903—1

Dziś: „Tajemnica publiczna“, ko-
medya Piotra Wolfa.

Jutro: po południu „Ananke“ — Mie-
czysława Herłaza; wieczorem „Tajemnica
publiczna“, komedya Piotra Wolfa.

Ch. Geber Największa pralnia chemiczna i farbiarnia w kraju,
w Grochowie pod Warszawą
FILIA w ŁODZI, ul. ZIELONA № 5.
Czyści sposobem chemicznym, systemu Ch. Geber, oraz farbuję wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach z rozmaitemi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i watowe, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, firanki, rękawiczki, pióra strusie itp. Firanki na żądanie czyni się niezapalnymi t. j. palić się płomieniem nie będą. Na żądanie w 4 dni.

Lecznica

dla chorób sercowych i nerwowych

w Poznaniu przy ulicy Teatralnej № 6.

Dyrygujący lekarz Dr. Kapusiński.

1488—3—1

GIMNASTYKA SZWEDZKA

w zakładzie

Antoniny Chrzęszczewskiej

dla kobiet i dzieci pod nadzorem lekarza, rozwija pra-
widlowo i wzmacnia organizm. W zakładzie pracują
szwedka i polka. Południowa II. 1553-r 1

Magazyn kapeluszy damskich

„Le Monde Moderne“

Piotrkowska 10, I piętro,

zaopatrzony jest w najnowsze modele firm pa-
ryskich, jak Viret, Reboux itp. oraz kopje tako-
wych.

Ceny przystępne. 1628—3—1

Akuszerka

Paszyńska

mieszka obecnie przy ulicy Widzewskiej № II,
pierwszy dom od rogu ul. Średniej.

Przyjmuje panie spodziewające się słabości, na
żądanie umieszcza dzieci. 1031-r-8

Adam Stanisławski

adwokat przysięgły

otworzył kancelaryę w Łodzi, przy ulicy Wscho-
dniej № 69 (róg Dzielnej).

Przyjmuje sprawy cywilne, karne i admini-
stracyjne. 1457-16-1

Restauracya 1670—r—0

W. ŚWIDWIŃSKIEGO

Księży Młyn, Przędzalniana № 64,

W niedziele i święta

Wieczory tańcujące.

Początek o godz. 5-ej.

Rozkład pociągów.

Od 28-go października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50*,
7.15, 12.40, 2.55, 4.25**, 6.05*, 7.25.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05,
9.35, 10.15*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komu-
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,
oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-
sza o godz. 1.40, 6.00.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o go-
dzinie 7.50, do Kozłówek o g. 2.20, do Tomaszowa o g. 6.30.
Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.45.
z Tomaszowa o g. 9.35, z Kozłówek o g. 1.45.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Od Administracyi „Rozwoju“.

—o—

Prosimy uprzejmie Szanownych naszych
prenumeratorów, aby jeśli nie otrzymają
numeru, za każdym razem reklamowali do
administracyi pisma.

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męskich i żeńskich. Pora wpisów nadchodzi, a wielu nie ma możliwości opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Ktoby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcyi.

„NAD OTCHŁANIĄ“

II.

Handel żywym towarem, prowadzony jest przez właściwych agentów i cały legion werbowników — ludzi wielkiego sprytu, prawdziwych artystów w swoim zawodzie. Żyją oni na szerokim świecie. Wiecznie podróżują po całej Europie i Ameryce. Mówią kilkoma językami. Znają wszelkie drogi dla przeprowadzenia swego towaru aż do najtajniejszych skrytek przemysłowych. Jeżdżą za fałszywymi paszportami, zmieniają ciągle nazwiska, mylą pogoń, nie żalując przytem ogromnie nakładanej drogi. Umieją zręcznie i śmiało brać się do rzeczy, wyzyskują wszelką sytuację biednej, nierozsądnej dziewczyny. Potrafią do każdej przemówić słownie. Do uczciwych dziewcząt odzywają się spokojnie, pobożnie, rozpraszają wszelkie ich wątpliwości poświadczeniami od merów, proboszczów, biskupów i mężów stanu. Dziewczynie-matce, potrzebującej dobrego dochodnego miejsca, podsuwają je. Leniwym i strojnisiom obiecują złote góry i próżniacze bez troski życie w Ameryce. Wkręcają się do wszystkich biur pośrednictwa i stamtąd wyławiają nieopatrzone istoty. Chwytają je też na lep rozmaitych podstępnych ogłoszeń. Wszystko obserwują i ze wszystkiego nadzwyczaj zręcznie korzystają. I tak sprytnie omotają w swe sidła dziewczynę, że ona sama nie wie, co z nią czynić mają, słucha więc ślepo swoich wyzyskiwaczy i nawet nie pozwala dobrym ludziom uwolnić siebie, zawzięcie kłamiąc i oszukując tak, jak ją nauczono i jak jej kazano pod naporem terroryzmu.

Agenci ofierze swej nigdy nie mówią o celu podróży. Manią ją, że otrzyma dobrą, zyskowną posadę gospodyni, bony, kelnerki, masażystki, tancerki i t. d. Czasem pośredniczą jej w małżeństwie, albo sami zaręczają się z nią, a nawet żenią i potem wywożą ją daleko i oddają do lupanarów w Ameryce Południowej, w Egipcie, w Konstantynopolu, Indjach Wschodnich, wogóle w obcych i dalekich stronach świata.

Dziewczyna wywieziona do cudzego kraju nie wie, gdzie się ma udać z prośbą o ratunek albo przynajmniej o poradę; boi się obcych ludzi, nawet tych, którzy jej dobrze życzą; trzyma się więc rozpaczliwie swoich haniebnych opiekunów.

Agenci przyciągają ją do siebie wyszukana grzesznością, dobrocią i pieśczością, a gdy potrzeba groźbą wiążą.

Ponieważ ofiara najczęściej jeździ za cudzym paszportem bez grosza, więc w razie jakiegokolwiek nieposłuszeństwa, straszą ją wydaniem w ręce policyi, która ją weźmie do więzienia i odstawi pod kowojem na miejsce zamieszkania.

Wszelkie protokoły w niezrozumiałym dla siebie języku podpisuje biedaczka hipnotyzowana groźnym i nakazującym wzrokiem agenta.

Serce się rozdziera, gdy się czyta o losie tych nieszczęśliwych istot, schwytych i uwięzionych w najohydniejszej niewoli występku.

Najczęściej nieletnie dziewczątka nawet nie wiedzą o istnieniu domów nierządu.

To też rozpacz ich niema grauc, gdy zobaczą dokąd się dostały.

Niekiedy życie sobie odbierają, podpalają się, wyskakują z wysokiego piętra, aby tylko ochronić się od hańby.

Słabszej zaś woli, po kilkudniowym więzieniu w suknie obitych, głuchych, ciemnych pod ziemią umieszczonych pokojach, zgwałcone, zdeprawowane, zameżone tracą wszelką nadzieję i wpadają w zupełną apatię. Wreszcie atmosfera nierządu, do której je wprowadzają, cynizm wylewający się tam bezczelnie, szeroko, jak rynsztokowy brud po ulewie deszczowej, zupełne zamarcie duchowego życia, objawów myśli, serca, woli, pijaństwo—tak się w nią wsączają, jak zastrzykiwana trucizna i powoli cały charakter zwyrodniają, z uczciwej dziewczyny robią typową nierządnicę.

Handel żywym towarem oplaca się agentom bardzo dobrze. Za piękne, młode dziewczęta biorą po 1,000 rub. A wywożą je setkami, tysiącami.

Prawodawstwo do ostatnich lat zupełnie nie zapatrzyło się w kary przeciwko handlowi żywym towarem. Zbrodnię tę podciągało pod przestępstwa rajfurstwa albo zamachu na wolność osobistą.

Dopiero pierwsza Anglia w roku 1885, Niemcy w roku 1897, a Norwegia w 1899 roku specjalnie uwzględniły zbrodnię handlu żywym towarem.

Rosya w roku 1899 trochę rozszerzyła paragraf traktujący o zamachach na wolność oso-

bistą podciągając pod ten występku internowania albo utrzymywania w domu rozpusty przy pomocy gwałtu, groźby lub podstępny osoby płci żeńskiej, niezapisanej do wykazów policyjnych.

Obecnie zaś w nowym kodeksie karnym są szczególne kary za handel żywym towarem.

Potem p. Posner przedstawia nam walkę a właściwie przygotowanie do walki z handlem żywym towarem.

*

Za staraniem stowarzyszenia «National Vigilance Association», zbrany został międzynarodowy kongres w Londynie.

Zjechało się nań około 100 delegatów, przedstawicieli różnych państw, których zagrzał do czynu, objechawszy wszystkie stolice europejskie, sekretarz N. V. A. mister Coote.

W obradach kongresu najpierw uświadomiono sobie zło grożące wskutek handlu dziewczętami.

Następnie zabrano się do obmyślenia środków zapobiegawczych, których należy: 1) ścigać przestępców w zakresie handlu żywym towarem, 2) ograniczać sam handel, 3) wypleniać jego przyczyny.

Zaproponowano przede wszystkim wprowadzenie do kodeksów karnych specjalnych rozporządzeń przeciwko handlowi żywym towarem i zawarcie traktatów międzynarodowych, sankcjonujących wzajemną pomoc przy ściganiu przestępców.

Żądano też, aby towarzystwa dobroczynności rozmaitych państw komunikowały sobie spostrzeżenia o upadłych kobietach i listy nieszczęśliwych ofiar, żeby łatwiej można było wyszukać zaginione.

Żądano także nadzoru nad kantorami stręczyciel, nad domami zabaw publicznych, nad ogłoszeniami w dziennikach, nad podrójkami kobietami, nad wpisywaniem obcych prostytutek na listę nadzorowanych.

Żądano również natychmiastowego umożliwienia kobietom powrotu na drogę uczciwą.

Żądano przytem założenia organu międzynarodowego i komitetów narodowych do scentralizowania walki.

Wreszcie domagano się podniesienia moralnego społeczeństwa, propagandy pojęć o jednokowej odpowiedzialności mężczyzny i kobiet i o bezwzględnie złych skutkach nierządu dla jednej i drugiej płci; podniesienia dobrobytu materialnego kobiet i udostępnienia im wielu dziedzin pracy zarobkowej, dziś jeszcze dla nich zamkniętych; karalności wszelkich czynów współdziałających z nierządem; zniesienia domów roz-

teatralnem, o którym czytał w pismach, zapytuje o losy ustawy, lub w kole znajomych rozważa, jakby należało postąpić, by zamierzony cel osiągnąć.

Ja naprzykład—a takich w Łodzi legiony—nie mam na to, by złożyć nietylko 24—ale bodaj 5 rb. na cel, nie przeczę bardzo podniosły, lecz wybiegający po za szranki codziennych potrzeb.

Czy dlatego mam być kpem?

Teatr lubię, zadanie jego pojmuję i o losy sceny polskiej w Łodzi bardzo się troszę. Dopytuję się więc, u kogo tylko mogę, co się dzieje z tow. teatralnem, które scenę polską popierać miało i co na jego działalności zarobią tacy, jak ja prostaczkowie?

Czy to ma być przeszkadzaniem robocie i tytułem do godności kpa?

Do teatru uczęszczałbym często, nawet bardzo często, o ile tylko pozwalają mi na to skromne środki widza z galerii lub ostatnich rzędów krzesel. Korzystać wszelako mogę tylko z popołudniowych przedstawień popularnych, bo na inne brak mi czasu i ceny miejsce za drogę. Chciałbym przecież na przedstawieniach tych obeznać się z arcydziełami naszej swojskiej literatury dramatycznej, zobaczyć komedye swojskich pisarzy, jasne i zrozumiałe, choćby nawet z dawniejszego repertuaru; bo proszę zauważyć, że te wszystkie, może nawet i arcypiękne utwory cudzoziemskie—nie a nie mnie nie obchodzą. Nie znam tych typów, nie rozumiem. W teatrze chciałbym się czegoś nauczyć, skąpać duszę w świetlanej atmosferze ideałów podniesionych, pośmiać się z wad i przywar, które własnymi oczyma obserwować mogę w swem otoczeniu.

W dzień powszedni, gdyby nawet ceny były przystępne, do teatru pójść nie mogę i pytam pana Kaprysa, gdyby tak jak ja codziennie o 6

pusty i nadzoru policyjno-lekarskiego nad prostytutką.

Wyrażono też życzenie, aby państwa porozumiały się co do kar za gwałt, podstęp, nadużycie władzy albo wszelki jakikolwiek bądź inny sposób uwodzenia w celu skłonienia kobiet do rozpusty, albo do pozostawiania w tym stanie. Pojęcie gwałtu rozszerzono aż do pojęcia wyzysku t. j. nadużywania słabości i nędzy uwodzonej ofiary.

Na stowarzyszeniu kryminalistycznym międzynarodowym powtórzono oprócz małych dodatków, główne zasady walki ułożone na kongresie londyńskim. (Ustanowienia nagród dla denuncyantów, fotografowanie i mierzenie handlarzów). Po kongresie londyńskim wszczęła się energiczna i gorączkowa praca międzynarodowych i narodowych komitetów.

Mister Coote zorganizował biuro centralne począł wydawać czasopismo, kwartalnik poświęcony tej sprawie, opublikował obszernie sprawozdanie z kongresu londyńskiego, wreszcie zwołał konferencję międzynarodową do Amsterdamu na 3 października 1901 roku, i na lipiec 1902 r. w Paryżu a II-gi kongres międzynarodowy do Frankfurtu nad Menem w październiku 1902 roku.

Delegaci komitetów narodowych w Anglii, w Niemczech, Rosyi, Francyi, Austrii i Węgrzech, Włoszech, Bawaryi, Hiszpanii, Rumuni, Serbii i Bulgaryi wzięli się też dzielnie do swego zadania.

Badali przede wszystkim grunt, zbierali materiały—dane statystyczne, ankiety. Na konferencji amsterdamskiej Mister Coote zawiadomił zebranych o pracy swojej, mającej na widoku wzbudzić zainteresowanie w społeczeństwach i rządach kwestyą tak ważną, jaką jest walka z handlem białemi niewolnicami i zażądał dwóch rzeczy: 1) urzędzenia biura centralnego na kontynencie europejskim i pochodu krzyżowego do różnych stolic europejskich w celu zagrzewania jak najszerszej publiczności do sprawy przezeń podjętej. Projekty te jednak odłożono do międzynarodowego kongresu.

*

Stosunkowo wiele uczynili holendrzy (praktycznie) i niemcy (teoretycznie).

Ciekawemi są badania w zakresie handlu żywym towarem, przeprowadzone przez p. Balksteina urzędnika w policyi holenderskiej. Komitet holenderski wystąpił z całym szeregiem wniosków praktycznych: o scentralizowaniu towarzystw dobroczynności dla lepszej walki z handlem ohydnym, o połączeniu działalności filantropii z administracją publiczną i o karach za werbowanie kobiet do rozpusty, za sprzyjanie

rano musiał się zerwać do roboty i z małą przerwą w porze obiadowej pracował do 7 wieczorem, czyby nawet za cenę tytułu do godności kpa zechciał pójść do teatru i wysiadywać tam do północy, a po tem piechotą drałować do domu, gdzieś na drugi koniec miasta?

Nie szafujcie więc panowie felietoniści tak bardzo hojnie wyrazami zbyt dosadnymi i nie strzelajcie ostremi nabojami na ośle, bo to broń obosieczna.

Lepiej o to nawołujcie organizujące się towarzystwo teatralne, aby pomyślało o tych szeregach inteligentnych naszego miasta; że znaleźli się tacy wśród lekarzów, techników, adwokatów i t. p., których ów niefortunny „kiep“ źle usposobił do powstającego towarzystwa, bo nie czują się winnymi w przeszkadzaniu robocie, żądając, by towarzystwo teatralne pomyślało o wytworzeniu w naszym mieście warunków, sprzyjających bywaniu w teatrze.

Jeden z pracowników.

Co z tym fantem zrobić?

Dodam przytem nawiasem, że końcowy zwrot Kaprysa w omawianym felietonie, nie wywarł bynajmniej dodatniego wrażenia i w sferach inteligentnych naszego miasta; że znaleźli się tacy wśród lekarzów, techników, adwokatów i t. p., których ów niefortunny „kiep“ źle usposobił do powstającego towarzystwa, bo nie czują się winnymi w przeszkadzaniu robocie, żądając, by towarzystwo teatralne pomyślało o wytworzeniu w naszym mieście warunków, sprzyjających bywaniu w teatrze.

Teatr wreszcie nie jest wyrazem wszystkich dążeń uspołecznionych gromad ludzkich, lecz za ledw e częścią ich całokształtu. Są jeszcze nie mniej doniosłe obowiązki społeczne, którym za dość uczynić potrzeba. W Łodzi każdy, z lepiej uposażonych pracowników, po za pracą zawodową jest jeszcze członkiem stowarzyszeń, różne,

KRONIKA TYGODNIOWA.

—s—

Czy Kaprys trafił do celu.—List pracownika.—Sami sobie.—Góra Łodzianki!

Dobry puszkarz powinien tak wykierować działo, aby pocisk trafił do celu i broń Boże, nie rokoszetował. Rokoszetem bowiem można zranić tych, w obronie których strzelamy lub, co gorzej, jeszcze, samemu sobie krzywdy przyczynić.

Takim zaś puszkarzem jest poniekąd każdy z felietonistów, którego dowcip lub silny zwrot, w porę i zreżymie wypuszczony, jest właśnie owym pociskiem, co w cel trafić winien niezawodnie i pożądany efekt wywołać.

Kaprys, ale nie ten, nadobne czytelniczki, z którym niekiedy i niektórym z was tak bardzo do twarzy, lecz ów cięty felietonista z «Kuryera Warszawskiego»—w jednym ze swych z ostatnich felietonów, omawiając sprawę stałego teatru i tow. teatralnego w Łodzi, jako pocisku, który miał przebić pancierz obojętności Łodzian na sprawy teatralne, użył zwrotu: „Do szeregu zatem! A kiep ten, kto uprzedzeniami osobistymi lub partyjnymi psuć będzie robotę.“ Pocisk nie trafił do celu, lecz poszedł rekoszetem.

Za dowód niechaj posłuży list, nadesłany do naszej redakcyi.

Oto on:

Szanowny Redaktorze!

Odpowiedz mi, proszę, jakim czolem Kaprys z «Kuryera Warszawskiego» nazywa kpem każdego, kto nie złoży haraczu tow. teatralnemu w postaci składki członkowskiej? Czy psuje robotę ten, kto ciekawo się też dzieje z towarzystwem

nierządowi i podniecanie doń nieletnich, o zamknięciu granicy dla obcych prostytutek i o zniesieniu domów nierządu.

Komitet niemiecki też bardzo energicznie zajął się sprawą handlu dziewczętami, urządzał odczyty w wielu miastach, wiele pisał—organizował komitety prowincjonalne, starał się wszędzie o osoby zaufane, informował się we wszystkim.

Ks. Wł. Kirchner.

Kobieta a ekonomiści.

—s—

Istnieje w Paryżu towarzystwo ekonomii politycznej. W towarzystwie tem niedawno po raz pierwszy zjawiła się na trybunie kobieta. Kobieta tą była pani Matylda Magliot, znana ze swych prac z zakresu ekonomii politycznej, słynąca jako jedna z najzarliwszych emancypantek.

Pani Magliot miała odczyt na temat:

„Czego może się spodziewać od ekonomistów kobieta?”

Temat to bardzo interesujący, niemniej interesującym jest to, jakiego zdania w tej sprawie są ekonomiści francuscy.

Niejaki pan Roussel, poważny, siwowłosy ekonomista, zawył problemat kwestyi kobiecej rozwiązał bardzo prosto.

— Skarżycie się — zwrócił się pan Roussel do prelegentki—na niską skalę płacy kobiet? Żale te są nieuzasadnione: przecież kobieta znacznie mniej potrzebuje; kobieta np. sama sobie gotuje, nie pali, nie chodzi do knajp — słowem mniej potrzebuje, więc też mniej jej płaca.

Jak zbić taki argument?

Prelegentka jednak nie zapomniała—jak się to mówi—języka w gębie i odrzekła:

— A więc mogę — wobec tego — zaspokoić siostry moje słowami szanownego oponenta, że zarobek ich dorówna męskiemu, skoro tylko przestaną same gotować, zaczną zaś palić i chodzić do knajp...

Jak wyglądał po owej replice siwowłosy ekonomista, oczywiście nie wiemy — nie chcieliśmy jednak być w jego skórze... Prawdopodobnie przeklinał dzień i godzinę, w której złożyły kobiety dopuszczone zostały do udziału w obradach uczonego areopagu.

Zresztą zdanie pana Roussela było nie o wiele konserwatywniejsze od zdania większości jego kolegów, opinie ich streścić było można w wyrazach następujących:

— Kobieta powinna pozostać żoną i gospodynią.., Francji zagraża wyludnienie, ponieważ kobieta rzuca ognisko rodzinne dla fabryki, pracowni, magazynu, biura..

— Z własnej woli, czy też na mocy nieubłaganej konieczności?—wtrąca prelegentka.

bardzo doniosłe cele mających na widoku. Niestety, stowarzyszenia te, zwyczajem zakorzenionym w Łodzi, opierają się na barkach szczupłej bardzo garstki jednych i tych samych osób, z których niejedna jest piastunem paru albo i kilku urzędów z wyboru, co też bardzo utrudnia bywanie w teatrze. Należałoby więc przede wszystkim rozszerzyć sfery działania naszych stowarzyszeń, powołać do sterowania niemi tych, co siedzą dotychczas na uboczu, nie nie robiąc, a nie kręcić się wciąż, jak owca kołowacizną dotknięta, w ciasnym kole jednych i tych samych nazwisk. Należałoby nie wyznaczać posiedzeń w stowarzyszeniach w dni teatralne, co znów możliwym będzie tylko wówczas, jeśli jedni i ci sami nie będą obarczeni urzędami z wyborów w kilku naraz towarzystwach.

Cztery tingle i jeden cyrk, o których Kaprys wspomina, zapewne nie pomagają teatrowi ale mu też wiele i nie przeszkadzają, bo bawią się niemi ci właśnie, których kultura umysłowa na tak niskim stoi poziomie, że można by do nich zastosować przysłowie „co po psie w kościele, kiedy kazania nie rozumie”.

Porównanie Łodzi z Wenecją również nie udało się Kaprysowi, bo gdzie tu Krym, gdzie Rzym a gdzie babskie wrota. Wenecyanin kochał swoje gniazdo, wyrosłe na lagunach szafirowych fal Adryatyku, kochał je miłością fanatyczną zdolną do najwyższych ofiar i poświęceń. Dla chwały Wenecyi rozwiązywał on chętnie nietylko worek z cekinami—ale nawet życie niósł w ofierze.

Łodzianin zaś miasto swoje uważa za chwila

— Wszystko jedno... bądź jak bądź, feminizm jest niebezpieczeństwem dla społeczeństwa, praca kobieca tworzy konkurencyę dla pracy męskiej — woła niejaki p. Neumark, francuski król kolejowy.

— Ależ przecież i mężczyźni wtargnęli w tradycyjne dziedziny pracy kobiecej, Maszyna zabiła rękodzielnicwo. Chcąc nie chcąc, kobieta szuka kompensaty—mówi prelegentka, powracając zaś do sprawy zagrażającego Francuji wyludnienia, twierdzi, że zjawisko to ma inne przyczyny, niż praca zarobkowa.

— Dziwi mnie — mówi pani Magliot — dla czego damy z tak zwanego towarzystwa, a więc nie zarobkujące, uchylają się od pełnienia tego naturalnego, przyrodzonego obowiązku kobiety? dlaczego właśnie w tej sferze zauważyć się daje najmniejszy procent urodzeń?

Oczywiście świetna argumentacja prelegentki zdołała przekonać pewną część członków towarzystwa, posiadających bardziej otwarte głowy.

Pan Sanvage np. zgadza się, że kapitaliści spekulują pracą kobiecą tylko dlatego, że kobieta jest istotą słabą, że praca kobieca nie jest zorganizowana w związki zawodowe, że wreszcie prawodawstwo francuskie za mało opiekuje się pracą kobiet.

Referat pani Magliot porusza tę bolączkę.

Dotąd obowiązuje we Francuji kodeks Napoleona, którego pogląd na kobietę wyraził się w klasycznym aforyzmie wielkiego korsykanina: «Najlepszą jest ta kobieta, która ma najwięcej dzieci.»

Kodeks ten przestarzał się zupełnie wogóle, a jego stosunek do kobiet, bardziej niż archaiczny, nie odpowiada zupełnie nowym warunkom bytu.

Dotąd np. kobieta zamężna we Francuji nie tylko, że nie może rozporządzać według swej woli majątkiem własnym, lecz nawet zarobek swój oddawać musi mężowi.

Towarzystwo ekonomiczne musiało wypowiedzieć się, czy kobieta w swych dążeniach może liczyć na pomoc ekonomistów, czy też nie?

Dostojny areopag wykreślił się sianem i dał odpowiedź taką:

„Tow. ekonomiczne, uznając prawo obu płci do pracy bez ograniczeń, nie może jednocześnie nie uznać prawa pracodawcy, kierującego się stanem popytu i podaży na rynku pracy.”

Rzecz oczywista, ekonomiści zlekli się zasady samej już zrównania zarobku męskiego z kobiecym.

Myśli milionera.

W Paryżu, u Flammariona wyszła niedawno książka p. t. «L'empire des affaires» («Państwo

łowa tylko przystań, za warsztat do pracy dla zdobycia dobrobytu lub fortuny.

Nie dba o jego upiększenie, tak jak pracownik kantorowy nie dba o upiększenie biura, które po godzinach pracy bez żalu opuszcza. Toć jedni z łodzian, w chwilach wolnych od ciężkiej pracy, marzą o pięknym Renie lub szarych nurtach Sprewy, drudzy biegną myślą ku poważnej, skupionej w sobie i jednolitej Warszawie lub wesołej Warszawce, nie wielu zaś dba o Łódź samą, którą każdy prawie wita bez zachwytu a opuszcza bez żalu. Zmieni się zaś to dopiero wówczas, gdy w Łodzi namnoży się czynów i pomników, z których szczytów się będzie zaliczam i ustalenie na trwałych podstawach bytu i rozkwitu sceny polskiej w Łodzi, skoro dano nam ku temu możność. Z towarzystwa teatralnego, jeśli się dobrze zorganizuje i rzecz energicznie a dzielnie poprowadzi, Łódź słusznie dumną być może, bo trudności moc wielka. I w tem też leży największa racya jego bytu.

Nie zgodzę się wszelako z Kaprysem, byśmy w tej mierze oglądali się mieli na pomoc Warszawy.

Nie odrzucamy jej, ale sami sobie powinno być hasłem łodzian przy organizowaniu i utrwalaniu bytu nowego towarzystwa, zwłaszcza, gdy do grona jego członków zapisał się Henryk Sienkiewicz, który helmanić mu powinien. Owszem, niech śladem mistrza pójda i inni; niechaj serdeczny węzeł siostrzany zacisnie się silnie pomiędzy obu tak blizkiemi sobie miastami, z których jedno jest ogniskiem kulturalnego życia

interesów». Autorem jej jest znany milioner amerykański, Andrew Carnegie. Pisana prosto, mądrze, zwięźle i jasno, książka ta zyskała sobie w krótkim czasie ogromną poczytność i obudziła dyskusję w prasie francuskiej. Polecono ją gorąco jaknajszerszym kołom, wypowiedziano życzenie, aby młodzież wzięła do ręki to dzieło, pełne głębokich i trafnych uwag i zastanowiła się nad jego bogatą treścią. Dlaczego?

Rzecz bardzo prosta. Książka zawiera wiele cennych wskazówek i wiele szlachetnych myśli, których, niestety, w życiu współczesnem jest coraz mniej. Bo posłuchajcie tylko.

Andrew Carnegie zdobył miliony. Pieniędźmi nie pogardza i twierdzi, że nie należy niemi pogardzać nawet wówczas, kiedy się ich posiada niewiele, są one bowiem źródłem niezawosłości, narzędziem działania i postępu. Nie trzyma on jednak pieniędzy dla pieniędzy.

Gromadzić bogactwa dla nich samych wydawało mu się zawsze rzeczą pożałowania godną.

Pieniędź źle zdobyty i źle użyty jest tylko metalem surowym, niczem więcej. Człowiek bogaty powinien rozdzielać po królewsku swoją fortunę i tworzyć dokoła siebie rzeczy dobre. Taki użytek ze swoich milionów czynił zawsze i czyni dotąd p. Carnegie. Znane są jego fundacye schronisk, bibliotek, zakładów dobra ogólnego itd. Słowa te nie są więc w jego ustach frazesem.

Dobroczynny bogacz chwali dalej biedę, której sam zaznał w latach młodości.

— Nie — mówi on — nie przygotowuje młodych ludzi lepiej do życia, jak trudne początki.

Uboństwo jest najdoskonalszym bodźcem i najlepszą szkołą, bieda — najlepszym nowicyatem.

Zawdzięczając wszystko sobie samemu, Andrew Carnegie nie lubi tych, co przyszli na świat „do gotowego”. Majatki dziedziczne nie imponują mu. W radach, których udziela młodzieńcom, w tem, co mówi pod adresem pracowników, kładzie on szczególny nacisk na zalety charakteru męskiego i wyrobienie woli, która może zaprowadzić na najwyższe szczeble powodzenia. Bądźcie ambitni — mówi on — i patrzcie wysoko, bądźcie królami w waszych marzeniach, naturalnie, bacząc, aby wasze ambicje nie przekraczały waszych sił i aby wasze marzenia nie były pragnieniem próżności, ale wypływały z poczucia wartości osobistej i z przeczuca przyszych losów waszych. Bądźcie następnie bardzo pracowici i bardzo oszczędni, to znaczy: „gospodarujcie dobrze”. Praca wytrwała i oszczędność są podwalinami każdej większej fortuny. Mieście się na baczności przed trzema błędami, które są zazwyczaj przyczyną ruiny: przed zamilowaniem w naporach, przed namiętnością do spekulacyi i do gry, tudzież przed leskomyślnem i ślepem dawanem waszego podpisu na wekslach. Pijak jest istotą poniżoną i

kraju, drugie jego przemysłu. Ale niechaj to będzie jeno ku ozdobie, korpus zaś tego gmachu, jego fundamenty, mury i całe urządzenie wzniesie muszą ręce i kieszenie łodzian.

Alboż łodzianki, to nie dzielne niewiasty i tak samo jak warszawianki, gdy zechcą, nie potrafią swych panów, władców i swych niewolników zaprzędz do pracy około utrwalenia bytu towarzystwa, w którym ustawa pozwala im być członkiniami, równouprawnionymi z mężczyznami.

Oho! I łodzianka potrafi być emancypantką, chociaż się obraża, gdy ją pomawiają o niewiasty fiircik.

Wreszcie łodzianki są to osóbkki bardzo sprytne. Żyją przecież i rozwijają się w atmosferze handlu i przemysłu.. Zrozumia więc odrazu jak wielkie korzyści przyniesie im należenie do towarzystwa teatralnego.

Przedewszystkiem bowiem odciągną mężulków i upatrzonych od knajp, ting-tangłów i wint.

Miałby się zaś z pyszna ten, ktoby w ich obecności protegował aktorkę jedynie dla jej wdzięków, szelestu jedwabnych spódniczek, blasku brylantów i zalotnych uśmiechów.

Gdy się to stanie, zawołam: „Góra łodzianki!” Jeno na Boga żywego nie miejcież drogie panie niezdrowych apetytów i nie wyszukujcie wśród swego grona gwiazd teatralnych, bo od tych, które błyszczą już na widnokręgu sztuki scenicznej, aż luna bije i doprawdy oslepnąć by można, gdyby liczba ich pomnożyła się miała. Bądźcie protektorkami, ale nie adeptkami Melpomeny!

Janusz.

niepoprawną; gracz — nawet szczęśliwy — kończy zawsze przegraną; niebaczny wystawca i żyrant pada zwykle ofiarą swej nieroztropności. Nie rozpierzchajcie się nigdy na wiele rzeczy, ześrodkowujecie uwagę na jednej i t. d.

Tych rad i wskazówek jest w książce całe mnóstwo, ale nie one stanowią jeszcze o jej wysokiej wartości. Tę ostatnią nadaje dziełu wyjątkowa pogoda, nie spotykany dziś w Europie optymizm życiowy i idealizm. Autor, który jak sam powiada, „nigdy w życiu nie znał «nudy», bo sływa ona z niego, jak woda z kaczki — całą duszą wierzy w dobro życia, w jego wartość dodatnią, w piękność wysiłków ludzkich, w szlachetność, w cnotę i nagrodę, która spotyka każdą pracę uczciwą. Dlatego książka ta jest zdrowa i krzepiąca: pobudza ona i odnawia energię, otwiera oczy na konieczność życia czynnego, zwalcza sceptycyzm, pesymizm, lenistwo, cierpkość i niezadowolenie, tchórzostwo i apatyę, a przynosi z sobą jasny pogląd na świat, odwagę, śmiałość i przedsiębiorczość. Dlatego czytają ją we Francji i dlatego, zapewne, my jej „nie“ będziemy czytali...

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Janusza. Jutro Wszemity.

TEATR VICTORIA. Dziś „Tajemnica publiczna, komedia Piotra Wolfa. Jutro o g. 3 i pół po południu: „Ananke“, baśń dram. Mieczysława Hertzka; o g. 8 1/4 wieczorem: „Tajemnica publiczna“.

TEATR WIELKI. Dziś „Szygar“, Jutro o g. 3 i pół pp. „Królowa przedmieścia“, o godzinie 8 i pół wieczorem. „Szygar“.

PODWIECZOREK muzyczny Lutni jutro o godz. 4 i pół pp.

ODCZYTY: Jutro o g. 3 po poł. dr. Pieniążek w szkole rzemiosł wypowie odczyt p. t. „Jak jest zbudowane ciało człowieka?“ dr. Rząd wygłosi jutro w sali Arkady odczyt „O trawieniu.“ Początek o godzinie 3 po południu.

CYRK braci Truzzi. Dziś przedstawienie o godz. 8 i pół wieczorem. Jutro dwa przedstawienia: o godz. 3 1/2 popoł. i o g. 8 i pół wieczorem.

POGADANKA. Jutro pogadanka „O życiu człowieka“, dr. Margulies przy ul. Piotrkowskiej 289. Początek o g. 2 i pół po poł.

KRONIKA.

—0—

Nabożeństwo. Jutro, jako w dniu św. Cecylii, patronki muzyki, o godz. 12 i pół odprawione zostanie solenne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, na intencję śpiewaczego stowarzyszenia „Lutnia“. W czasie Mszy chór «Lutni» wykona nieznaną utwór Gounoda „O salutaris“ i „Mszę“ tegoż autora, zaś p. Alojzy Dworzaczek odśpiewa solo modlitwę swej kompozycji: „Zmiłuj się nademną!“

Podwieczorek muzyczny. Przypominamy o jutrzejszym podwieczorku muzycznym „Lutni“, który odbędzie się o godz. 4 i pół popołudniu w lokalu stowarzyszenia. Program podwieczorku jest ogromnie urozmaicony, oprócz bowiem występu chóru „Lutni“ i kwartetu solowego, biorą w nim udział pp. Stanisława Jarosławska, pianistka, Włodzimierz Kański, skrzypek Stanisław Stal-ki, artysta teatru Wielkiego i Janusz Orliński artysta teatru „Victoria“.

Odczyty. Dr. Pieniążek w szkole rzemiosł przy ulicy Wodnej № 9 mówić będzie o tem, «Jak zbudowane jest ciało człowieka».

Treść odczytu: Znaczenie kośćca. Rola mięśni i stawów. Zawartość klatki piersiowej i jamy brzusznej. Krażenie krwi. Mózg, rdzeń pacierzowy i nerwy. Narządy zmysłów: oko, ucho, nos, język i skóra oraz ich budowa.

Dr. Rząd wygłosi w sali «Arkady» (ul. Konstantynowska № 16) odczyt «O trawieniu».

Treść odczytu: Składowe części pokarmów. Udział jamy ustnej w trawieniu. Ślina. Rola żołądka. Części składowe soku żołądkowego. Kiszki. Udział w trawieniu wątroby i innych gruczołów. Trawienie u różnych zwierząt

Pokazywane będą obrazy nikańce, modele i rysunki.

Początek obydwu odczytów o godzinie 3 ej popołudniu. Cena biletu wejścia 5 kop.

Z wystawy sztuk pięknych. Proszeni jesteście o zaznaczenie, iż kancelarya wystawy sztuk pięknych codziennie jest otwarta i załatwia wszel-

kie interesy, dotyczące się wystawy. Komitet wystawy zwraca się za naszym pośrednictwem do osób, które łaskawie zechcą przyczynić się do powodzenia wystawy nadesłaniem wartościowych dzieł sztuki, aby, nie czekając na zaproszenie komitetu, raczyły same zgłaszać się po deklaracje do kancelaryi wystawy, która mieści się przy zbiegu ulic Spacerowej i Zielonej № 1, dom p. Pinkusa. Jednocześnie zaś komitet oznajmia, iż rozpoczęto już przyjmowanie obrazów, osoby więc, które zaoferowały się z przysłaniem zadeklarowanych przedmiotów, proszone są o nadsyłanie ich na wystawę lub też o wyznaczenie dnia i godziny, w których komitet ma się zająć ich sprowadzeniem.

Wystawa sztuk pięknych zapowiada się świetnie, dzięki ogółowi, który tak chętnie śpieszy z pomocą tam, gdzie chodzi o dobrą sprawę.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.

Komitet biura informacyjnego podaje do wiadomości, że osoby, zgłaszające się do biura (Dzielnia № 31) w przyszłym tygodniu od godz. 7 do 8 przyjmować będą następujący dyżurni: w poniedziałek — p. na W. Pętkowska, we wtorek — p. Sławikowski, w środę — p. Łabęcki, w czwartek — p. na Tykocińska, w piątek — pani Miller, w sobotę — p. Czajkowski. Biuro pośredniczy bezpłatnie

Z tow. opieki nad zwierzętami. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, w lokalu hotelu Mantuffla, odbyło się ogólne zebranie łódzkiego towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Na przewodniczącego zebraniem zaproszono p. Leona Jezierskiego prezesa towarzystwa, który na asesorów zaprosił pp. Weyrauch i Kankowskiego, na sekretarza p. Stojanowskiego.

Z przeczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że towarzystwo dnia 1 stycznia 1902 roku liczyło 189 członków, w roku sprawozdawczym 1902 przybyło 96 członków, ubyło 12, dnia 1 stycznia 1903 roku znajdowało się na listach tow. 272 członków rzeczywistych i dwóch honorowych. Ogólnych zebrań odbyło się, posiedzeń zarządu 9. Wpłynęło do kasy tow. 1986 rub. 76 kop., wydatkowano 1,986 rub. 76 kop. pozostało w kasie na 1903 rok 904 rub. 43 kop. Członkom towarzystwa pp. Bertoldowi Dobranicowi i Franciszkowi Krawczykowi ofiarowano medale brązowe za ich działalność i szczerą opiekę nad zwierzętami.

Budżet na rok 1903, przedstawia się jak poniżej. Wydatki, na leczenie chorych zwierząt 250 rb., czynsz za lokal na kancelaryę 195 rb., na gratyfikację dla policyi 20 rub., materiały piśmienne, druki i t. p. 100 rub., prenumerata pism 35 rb., za schronisko wozu ratunkowego i wyjazdy tego na miasto 125 rb., wynagrodzenia za zwierzęta chore lub stare, kwalifikujące się do zabicia 25 rb., nieprzewidziane wydatki 100 rb., ogółem 850 rub., dochody zaś są przewidziane w sumie 1,021 rb. wobec czego na dobro tow. pozostałoby 171 rb. Budżet powyższy zebrani jednogłośnie zatwierdzili. Stosownie do przepisów ustawy ustępowali członkowie zarządu i jeden kandydat pp. Stojanowski, Fridrich i Dama, lecz zostali wybrani ponownie.

Następnie przewodniczący przeczytał instrukcję dla wozu ratunkowego, która przez władze została zatwierdzona.

Poczem p. Jezierski przeczytał sprawozdanie z działalności wozu ratunkowego, który w ciągu roku 1902 był wzywany do 40 wypadków, kosztem 80 rub., osoby zaś korzystające z usług wozu ratunkowego wniosły do kasy tow. 9 rub. Wobec tego że p. Steigert, u którego wóz znajduje się na schronisku i który wyjeżdża z nim w razie zapotrzebowania, zaznaczył, że wynagrodzenie 2 rb. za wyjazd jest za małe, a jednocześnie prezydujący nadmieniał, że środki na ten cel są zbyt szczupłe, postanowiono od osób, wzywających wozu ratunkowego pobierać opłatę.

Postanowiono, by członkowie zarządu odsyłający chore zwierzęta do lecznicy, na dowodach wypisywali imię i nazwisko właściciela zwierzęcia, jego położenie materialne i adres.

Po załatwieniu tych kwestyj przystąpiono do wysłuchania wniosków członków. Pierwszy zabrał głos p. Rausch, który bardzo jasno przedstawił, w jakich warunkach znajduje się trzoda i bydło na terytorium rzeźni miejskiej, odbywające kwarantannę. Wskutek braku odpowiednich budynków po paręset sztuk trzody, pomimo zi-

mna przez całe tygodnie znajduje się na otwartym powietrzu po uszy w błocie. Stan taki ujemnie wpływa nie tylko na chore, ale i zdrowe sztuki trzody i bydła.

Ogluszanie trzody przed zabiciem odbywa się w sposób pierwotny, a nawet wprost barbarzyński, gdyż słabi i niewprawni rzeźnicy zanim ogłuszą sztukę, przeznaczoną na rzeź, powtarzają uderzenia kilkakrotnie, raniąc niemiłosiernie biedne zwierzę, przetrącają ryj, wybijają jej zęby, oczy. Dlatego obowiązkiem towarzystwa jest przedsięwziąć jakiegokolwiek środki, by zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku usunąć zle.

Pomimo wywodów p. Stojanowskiego, że w pierwszym wypadku już pomyślano nad usunięciem zle, a w drugim może zaradzić skutecznie tylko zgromadzenie rzeźników łódzkich, przez naznaczenie do ogłuszania trzody specjalistów. Załatwienie tej kwestyi poruczone zarządowi, dodając mu do pomocy pp.: Rauscha, Waguera i Kona.

Na wniosek prezesa i życzenie większości członków, postanowiono w każdy piątek po pierwszym każdego miesiąca, a jeżeli ten wypada w piątek, to na przyszyły piątek, zbierać się na posiedzenia wspólne z zarządem w wynajętym w hotelu „Victoria“.

Ministerium spraw wewnętrznych zatwierdziło specjalne żetony dla członków towarzystwa opieki nad zwierzętami. Jeżeliby członkowie życzyli sobie mieć takie żetony, mogą je otrzymać za opłatą 5 rb.

Słuszną uwagę zwrócił p. Kon, żeby członkowie rozciągnęli swą pieczę nie tylko nad końmi, ale wogóle nad zwierzętami wszelkiego rodzaju, które przez swych właścicieli, a w razie choroby przez gawieź są dręczone w niemiłosierny sposób. Wniosek wszyscy zebrani przyjęli z wielkiem uznaniem.

Na ochronę I. Ochrona I przy ulicy Smugowej, w której murach znalazło przytułek 600 dzieci ze sfer najbiedniejszych, nie posiada dostatecznych środków do opędzenia potrzeb bieżących.

Tymczasem nadchodząca zima zmusza komitet ochrony do przedsięwzięcia najenergiczniejszych środków, aby biedną dźwiatwę zaopatrzyć w ciepłą odzież, zakupić węgiel dla opalania gmachu ochronki, zadość uczynić wreszcie wielu niezbędnym potrzebom chwili bieżącej. Słowem ze wszechmiar sympatyczna ta instytucja walczy obecnie z trudem wielkim z brakiem środków materialnych, niezbędnych by spłacić mogła szczerne swe zadanie dobrej i troskliwej opieki maluchów.

Dlatego też, aby pomnożyć swe środki, komitet ochrony I zakupił w teatrze Victoria przedstawienie, z którego czysty dochód całkowicie zasili kasę ochrony.

Przedstawienie to, na które wybrano «Wazon japoński», sztukę, tlómaczoną z francuskiego, która w swoim czasie grywana była z powodzeniem w Warszawie, odbędzie się dnia 25 b. m. t. j. w środę przyszłego tygodnia.

Niewątpliwie nie tyle sztuka, ile szlachetny cel przedstawienia przyczyni się do zupełnego powodzenia; tak, że teatr doszczętnie będzie rozsprzedany. Dlatego należałoby bilety zamawiać wcześniej w kasie teatralnej.

O dostawę węgla. Reklamacja fabrykantów łódzkich, za pośrednictwem komitetu Giełdy łódzkiej, na niedostateczną dostawę węgla wskutek braku wagonów na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, odniosła ten skutek, że naczelnik dróg nadwiślańskich inżynier Iwanow, telegraficznie zapytał zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, czy stacje tej drogi są tak przygotowane, by mogły przyjmować transporty węgla, skierowane drogą ogólną Skarżysko-Koluski, jaka ilość wagonów z węglem na tych stacjach może być przyjęta i czy potrzeba węgla tą drogą transportowany przeładowywać?

Zarząd zaś drogi warszawsko-wiedeńskiej, by zaspokoić o ile można zapotrzebowania, rozpoczął przewóz węgla w wagonach krytych.

Obecnie Łódź otrzymuje do 300 wagonów węgla na dobę, co w porównaniu z latami poprzednimi, stanowi 20 proc. więcej.

Wypadek na kolei elektrycznej. Wczoraj na kolei elektrycznej miejskiej, około godziny 1-cj po południu zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą smutnych następstw.

Oto podczas przesuwania pociągów na no-

wym wekslu, na placu Kościelnym, zerwał się przewodnik. Część zerwanego drutu z trzaskiem, sypiąc iskrami, spadła na latarnię gazową, która odrazu stanęła w płomieniach. Drut ten następnie zaczepił się o otwór rury gazowej i tam zapalił gaz, który wybuchnął płomieniem. Wśród przechodniów nastąpił ogromny popłoch.

Przybyła na miejsce wypadku służba mechaniczna kolei elektrycznej zażegnała katastrofę i doprowadziła wszystko do należytego porządku.

Podczas dokonywania reperacji przewodników elektrycznych, ruch tramwajowy od placu Kościelnego, ementarzy i Helenowa został wstrzymany. Wagony tramwajowe od strony Górnego Rynku i Dzielnej dochodziły tylko do ul. Cegielnianej. Na dalszej bowiem przestrzeni przewodniki zostały wyłączone.

Z powodu tak długiego wstrzymania ruchu towarzystwo kolei elektrycznej poniosło znaczne straty.

Sprawy na wokandzie. W poniedziałek drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego przyjeżdża do Łodzi dla osądzenia następujących spraw:

Poniedziałek, dnia 23 b. m. Wojciecha, Franciszka, Józefa i Franciszka Wałoszek, oskarżonych o opór władzom. Walentyny Grodnickiej, oskarżonej o kradzież przedmiotów kościelnych w kościele. Walentego Ciesielskiego, oskarżonego o kradzież z włamaniem. Józefa Srokowskiego i Konstantego Kobylńskiego, oskarżonych o znieważenie wójta gminy podczas pełnienia obowiązków. Jakóba Bozickiego, oskarżonego o to samo. Jana Magdzińskiego, oskarżonego o potwarz. Stanisława i Wincentego Sierocińskich, oskarżonych o zadanie lekkich ran. Józefa Stasińskiego, oskarżonego o znieważenie rodziców. Rafała Rafałowicza, oskarżonego o kradzież. Jana Kosiarka i Józefa Samuela, oskarżonego o kradzież.

We wtorek, dnia 24 b. m. Edwarda Podkopa, oskarżonego o chęć podpalenia. Anny Bukas, oskarżonej o znieważenie osoby urzędowej. Heleny Miller, oskarż. o kradzież. Antoniego Bukasa, oskarż. o znieważenie osoby urzędowej. Ignacego i Jana Mazurów, oskarż. o to samo. Stefana Pełki, Karola Kubickiego, Stanisława Madalińskiego i Antoniego Ducinskiego, oskarż. o zadanie lekkiej rany. Gotliba Wolnera, Augusta Barcza, oskarż. o to samo. Wincentego Sobczaka, oskarż. o kradzież. Józefa Kulisa i Antoniego Bubasa, oskarż. o kradzież i gwałt.

W środę, dnia 25 b. m. Gustawa Tym., oskarż. o podrabianie monety srebrnej. Maksymiliana Fgery, Matyldy Matuzelskiej, Emmy Opowskiej, oskarż. o kradzież. Aleksandry Mukarenko, Aleksę Wasiljewa i Heleny Wasiljewa, oskarż. o kradzież. W. Czajewskiego, oskarż. o przekroczenie przepisów cenzury (art. 1029 ust. o karach). F. Karczmar, oskarż. o przyzyczenie śmierci przez nieostrożność. M. Majera Izbickiego, oskarż. o zerwanie pieczęci urzędowych. Idy Berka Goldberga, Hersza Goldberga, Swela Mirscha, oskarż. o zadanie lekkich ran. Józefa Zadorcha, Florentyny Rebieckiej, Walery Rebieckiej i Augusta Kora, oskarż. o to samo. Jana Wołyńskiego, oskarż. o to samo. Piotra Adameczyka, oskarż. o to samo.

W czwartek, dnia 26 b. m. Lejby Milewskiego, oskarż. o kradzież. Józefa Sumorowskiego, oskarż. o zadanie lekkiej rany. Kazimierza Olejniczaka, Stanisława Konawskiego i Teofili Kuczukowskiej, oskarż. o kradzież. Józefa Orzelcha, Rajgi Orzelak, oskarż. o zadanie lekkiej rany. Berka Abusza Nasielskiego, oskarż. o naruszenie przepisów cenzuralnych. Stanisława Zaborskiego, Władysława Reszke, Franbiszka Wiśniewskiego, Marcina Cieciorka i Macieja Obolewskiego, oskarż. o zadanie lekkiej rany. Józefa Boleckiego, oskarż. o to samo. Wilhelma Wagnera, Józefa Wagnera i Bronisławy Buciek, oskarż. o to samo. Marcina Pubanica, oskarż. o znieważenie rodziców.

Przy pracy. Na ulicy Cegielnianej nr. 43 G. A., handlowcowi, lat 18, przez własną nieostrożność maszyna zraniła prawą rękę. Takiemu samemu wypadkowi uległ przy ulicy Mikotajewskiej nr. 10 R. G., lat 31, który również prawą rękę zranił w maszynie. Obydwaj poszkodowani pośpieszyli na stację Pogotowia, gdzie rany im opatrzone.

Zadławienie się. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 59 J. M., handlowiec, przybyły z Warszawy, spożywając obiad w dniu wczorajszym ością ryby zadławił się. Przybyły lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanemu odpowiedniej pomocy.

Rozstrój umysłowy. Stróż domu nr. 9, położonego przy ulicy Solnej, lat 53, wczoraj nagle zachorował. Lekarz Pogotowia stwierdził początki choroby umysłowej, a udzieliwszy mu stosownej pomocy, chorego pozostawił na miejscu.

List otwarty do Łodzianek.

Szanowne Panie!

Zatwierdzona ustawa «polskiego towarzystwa teatralnego w Łodzi» orzeka w § 6, iż członkami towarzystwa mogą być osoby obojga płci bez różnicy stanu, a zatem i kobiety na równi z mężczyznami.

Na polu pracy społecznej i obowiązków publicznych u nas tak niewiele nadarza się dotychczas sposobności legalnego równouprawnienia obu płci, że z tem większą skwapliwością korzystać

by należało z każdej nowo-otwartej dziedziny wspólnego działania, zwłaszcza, jeżeli ono szlachetne cele i dobro ogółu ma na widoku.

Taką wyjątkowo szczęśliwą okazyję nasuwa nam właśnie powstające „towarzystwo teatralne“, którego zadaniem jest wspierać sztukę i scenę polską.

Od kogóż, jeżeli nie od inteligentnych polek, miłujących piękno, literaturę, sztukę i język ojczysty ma prawo tego rodzaju instytucya spodziewać się najgorętszego poparcia?..

Do kogóż, jeżeli nie do nich ma się zwrócić z większym zaufaniem i wezwać je do uczestnictwa we wspólnych usiłowaniach, których owocny skutek będzie zasługą tych pierwszych pionierów zacnej myśli, kładących podwaliny trwałego bytu towarzystwa?

Znając gotowość naszych kobiet do każdej szlachetnej sprawy, znając ich zamiłowanie do estetycznej kultury, możemy żywić nadzieję, iż tak, jak bywają ozdobą widowni teatralnej, zechcą być także i podporą sceny polskiej w Łodzi.

W tem przekonaniu pozwalamy sobie szczególniejszej ich uwadze polecić § 6 ustawy „polskiego tow. teatralnego“ i przypomnieć im, iż do niego należeć mogą.

Z wysokim poważaniem
za inicjatorów towarzystwa

Antonii Stamirowski.

Łódź, 21 listopada 1903 r.

TEATR.

—s—

Teatr Victoria.

Wczorajszy występ gościny pani Zofii Rawicz w roli Judyty w tragedji Gutzkowa «Uriel Acosta», nie można nazwać zupełnie udatnym. Artystka, jako postać, rysuje się na scenie bardzo ujmująco. Miejscami czuć było w jej głosie, że rozumie dobrze sytuację, zdaje sobie sprawę ze stanu psychicznego bohaterki, w którą się wcieliła. Miejscami zdobyła się na szczerze akcenty, a nawet w scenie, gdy Judyta chce powstrzymać Uriela, śpieszącego do synagogi, by odwołać prawdę, za którą został wyklęty, p. Rawicz wykazała dużo siły dramatycznej. Głos jej, nabrzmiały bólem, bardzo dobrze ujawniał cierpienia Judyty zarówno w scenie przekleństwa, jako też w scenie ostatniej z de Sylwą, gdy zamierza wypić truciznę. Scena konania wyszła naturalnie. Całość wszelako czyniła wrażenie, jakby artystka nie opanowała dostatecznie roli, albo też łamała się jeszcze z jej trudnościami. Dykeya przytem miejscami nie była wyraźną, niektóre wyrazy wprost ginęły na ustach artystki, tak, że najwprawniejsze ucho łowiło je z trudem.

Być może było to wynikiem niedyspozycyi chwilowej lub tego śmiertelnego wroga artystów, występujących publicznie — tremy. W każdym razie talent zaznaczył się wyraźnie. Te zaś usterki natury technicznej, które wykazaliśmy powyżej, łatwe są do usunięcia, należy tylko trochę popracować nad dykeyą i opanować niesforne nerwy.

Pani Rawicz jest początkującą aktorką. Wczoraj podobno po raz piąty występowała na scenie. Okoliczność to wielce łagodząca i uprawniająca niejako do wniosku, że po pewnym czasie przy pracy i dobrych wskazówkach pani Rawicz może się wyrobić na bardzo dobrą aktorkę dramatyczną, a może nawet i zabłysnąć na scenie.

Urielem był p. Kosiński, który w tej roli ma szerokie pole do wykazania swego talentu i potężnej skali głosu. To też i wczoraj grał ją bardzo dobrze, tylko miejscami zapał unosił artystę za daleko, przez co całość szwankowała na jednolitości. W każdym razie rolę Uriela p. Kosiński poszczycić się może.

Z nowej obsady w roli Ben-Jochaja wystąpił p. Jarszewski i wywiązał się z niej poprawnie. Również wcale na miejscu była panna Turowicz w roli Barucha Spinozy.

St. Łap.

* Teatr Victoria dziś wieczorem wystawia po raz drugi „Tajemnicę publiczną“, komedię Piotra Wolfa, która na pierwszym przedstawieniu podobała się powszechnie, a grana jest przytem przez naszą trupę nieomal koncertowo.

Jutro po południu po cenach niższych «Ananke», sztuka Mieczysława Hertza, wieczorem po raz trzeci „Tajemnica publiczna“, Piotra Wolfa.

Teatr Wielki.

Dziś na repertuar operetki wchodzi «Szttygar». Wesola operetka Zellera od lat dziewięciu nie była śpiewana w Łodzi. Jutro po południu „Królowa przedmieścia“, głosy wodewil Kromolowskiego, grany w Krakowie przez dwa miesiące bez przerwy, ze względu na charakterystyczne popularne typy, zwłaszcza bohaterkę, znaną w Krakowie «Mańkę ze Zwierzyńca».

OFIARY.

Na ochronkę I.

P. Stanisław Dąbrowski rb. 1, zamiast depeszy z powinszowaniem z powodu ślubu p. Jadwigi Wścieklicówny z p. Eugeniuszem Krasuskim, inżynierem.

—:—:—:—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
20/XI 1 pop.	739.3	+3.0	96	Pd. W. 3	Z dnia 20/XI: Temperatura max. +8.0 C.
20/XI 9 w.	735.3	+4.6	90	Pd. Z. 1	Temperatura min. +0.3 C.
21/XI 7 rano	728.8	+2.2	89	Pd. Z. 2	Opadu —0.4 mm.

Z WARSZAWY.

Telefonem.

Aptekarki.

Ministerjum zezwoliło na przyjmowanie kobiet w charakterze praktykantek do aptek. Kobiety mogą być tylko zatrudnione w dzień i jako przychodnie.

Żydzi i rady pedagogiczne.

Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, że nauczyciele żydzi nie mogą być członkami rad pedagogicznych.

Spółki krawieckie.

Krawcy warszawscy zrozumieli, że wspólnymi siłami wiele zdziałać można. Dzięki energii kilku ludzi dobrej woli zorganizowano dwanaście spółek, które z dostarczonego materiału szyć będą ubrania i wysyłać do Cesarstwa. Przykład ten powinni naśladować inni rzemieślnicy.

Z ostatniej chwili.

Poznań, 21 listopada. W tutejszym banku niemieckim wykryto nadużycia. Aresztowany w Poznaniu urzędnik zeznał, że sprzeniewierzono 60,000 marek. Prócz tego aresztowano jednego z urzędników w Lesznie. Spodziewane są dalsze aresztowania.

CENY ZBOŻA I PASZY.

Łódź, 20 listopada.

Pszonica wyborowa	6.10	za korzec
średnia	5.90	„
Żyto wyborowe polskie	4.45	„
średnie	4.40	„
rosyjskie	4.30	„
Jęczmień wyborowy na kaszę	4.00	„
rosyjski	—	„
browarny	4.50	„
Owies wyborowy obrocny	2.70	„
średni	2.60	„
rosyjski	2.50	„
Wyka szara	—	„
Groch warzelny	6.60—8.00	„
na paszę	—	„
Tatarka	4.15	„
Łubin wyborowy	—	„
średni	—	„
Kartofle	2.20—2.50	„
Siano	1.20—0.75	za cetnar
Koniczyna	1.55—1.50	„
Słoma prosta	—	.30
targana	—	.60

Tranzakcyje słabe, dowozy bardzo duże

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stron.

Rudolphe Bringer.

GŁÓWNA WYGRANA.

(Nowela).

Podczas, gdy dwaj posługacze zajęci byli zamykaniem okiennic sklepu, pan i pani Bondacier, właściciele składu czapek, zasiedli do obiadu i rozłożyli już serwety.

Wtem weszła służąca z depeszą.

Powoli z właściwą sobie przy wszelkich czynnościach powagą, pan Bondacier rozzerwał pieczęć i czytał:

„Wygraliście główny los, przyjeżdżać natychmiast.

Wdowa Bondalasse“.

— Co za wygrana? spytała pani Bondacier, czytając ciekawie z poza ramienia męża.

— Sam nie wiem, co to jest u diabła...

— A co to za wdowa pani Bondalasse?

— To właścicielka hotelu pod „Piękną fregatą“, gdzie stają zwykle podczas pobytu w Marsylii. Lecz u diabła...

Wtem sobie przypomniała.

— Al do licha! prawda!

Gdy był po raz ostatni w Marsylii, pani Bondalasse zmusiła go do wzięcia pięciu biletów na loteryę.

I, przeglądając pugilares, odnajduje w nim pięć trochę przybrudzonych już i zmiętych biletów z napisem:

Miasto Marsylia.

Loterya miejska.

Cena biletu 1 frank

— Więc wygrałeś główną wygraną? pyta pani Bondacier.

— Takby się zdawało...

— Lecz cóż przedstawia ta wygrana?

— Ba, kiedy słowo ci daję, moja droga, pojęcia nie mam...

Odpowiedź ta rozgniewała panią Bondacier:

— Ach, ty się już nigdy nie zmienisz, panie Bondacier. Jakto? bierzesz bilety i nie cię nie obchodzi, co możesz wygrać? Rzucasz na ulicę pięć franków, nie wiedząc...

— Lecz — przerywa p. Bondacier — przecie tę loteryę urządza władza miejska Marsylii. A zgodzisz się chyba, że władza municypalna Marsylii nie jest złodziejem, któryby wyciągnął uczciwemu czapnikowi z Paryża sto sous i nie mu później nie dał wygrać za nie?

Ta uwaga, równie logiczna, ile sprawiedliwa, znacznie uspokoiła panią Bondacier.

Niemniej jednak uważała za stosowne dla pewności poradzić mężowi:

— Trzeba, żebyś zatelegrafował do pani Bondalasse o bliższe wiadomości.

W dziesięć minut później szła depesza do Marsylii:

„Przed wyjazdem proszę bliższe szczegóły o wygranej.

Bondacier“.

Odpowiedź nie kazała długo czekać na siebie:

„Przyjeżdżajcie, zachowuję niespodziankę.

Wdowa Bondalasse“.

— Trzeba więc będzie pojechać, zdecydowała pani Bondacier.

I pan Bondacier pojechał.

*

Po dwunastogodzinnej podróży pośpiesznym pociągiem p. Bondacier przybył do hotelu pod „Piękną fregatą“ i udał się do kantoru pani Bondalasse, która wnet go powitała:

— A, dzień dobry, panie Bondacier! Przybywasz pan jednak.

— A główna wygrana? Teraz przecie może mi już pani powiedzieć.

— Nie, musi się pan udać do ratusza. Zobaczy pan, że będziesz zadowolony.

— Więc to coś ładnego?

— O, bardzo! Idź, pan.. bardzo ładna rzecz.

— Nie ukradną jej panu — uważał za stosowne zamruknąć służący hotelowy.

— Co to może być? Czy nie jest to jakiś mebel do salonu?

— Nie, jeszcze lepiej!

— Więc może powóz?

— Jeszcze lepiej! jeszcze lepiej!

— Może...

— Nie zgaduj pan! Wkrótce pan zobaczy, panie Bondacier!

Zrozumiał, że nie uda mu się nic wyciągnąć z kryjącej tajemnicę pani Bondalasse, pan Bondacier, nie tracąc czasu na umycie się i oczyszczenie rzeczy po podróży, gdyż był bardzo ciekawy dowiedzieć się, co przyniosła mu wygrana, udał się do ratusza, dokąd przybył na godzinę przed otwarciem biura.

Chcąc więc skrócić sobie chwile oczekiwaniam, pełen niecierpliwości, przypatrywał się ruchowi, panującemu w porcie.

Wreszcie ujrzał, że zaczynają schodzić się powoli, bez pośpiechu, jeden po drugim urzędnicy; więc z uderzeniem godziny dziewiątej sam wszedł do ratusza, meldując się wczelnemu.

— Przyszedłem po główną wygraną.

Ten spojrział na niego ze złością.

— Cóż panu znowu tak pilno — rzekł.

Pan Bondacier chciał się uniewinniać, lecz woźny, nie czekając na to, mówił:

— Niech pan idzie tym gankiem prosto, później skręci na lewo, następnie wejdzie po dwunastu schodach, a wtedy w korytarzu znajdzie pan drzwi z № 14. Tam niech pan wejdzie.

Pan Bondacier podziękował, poszedł gankiem, skręcił na lewo i... zgubił drogę. Dopiero po dwóch godzinach spacerowania po ratuszu, wchodzenia i schodzenia ze schodów, przejścia przez wszystkie korytarze i pukania do wszystkich drzwi, udało mu się wreszcie odnaleźć numer 14, gdzie znajdował się urzędnik, zajęty naklejaniem marek pocztowych w albumie.

— Przepraszam pana, przyszedłem po główną wygraną.

Urzędnik roześmiał się.

— A, to pan... — rzekł.

— Oto mój bilet, numer 4,754.

Urzędnik sprawdził numer, przywołał woźnego i polecił mu:

— Proszę wydać panu główną wygraną.

Poczem dorzucił pod adresem pana Bondacier:

— Ale pan masz niezwykle szczęście do wygranych! Może pan być dumny!

Woźny, nie mówiąc ani słowa, dał znak panu Bondacier, by szedł za nim.

Przeszli korytarz wąski i ciemny, zeszli po schodach na małe podwórze, gdzie, otwierając drzwi stajenki, woźny rzekł:

— Oto tutaj.

Pan Bondacier zajrzał, ale z powodu panującego zmroku nie widział z początku. Dopiero po kilku minutach wpatrywania się był w stanie odróżnić jakąś szarą masę i, zbliżywszy się ku niej, poznał, że jest to słoń, młody biały słoń.

Tymczasem woźny odwiązał sznur, którym zwierzę było przywiązane za olbrzymią swą łapę i, podając go paryżaninowi, rzekł:

— Może go pan zabrać. To jest właśnie pańska wygrana.

Z początku poczciwy pan Bondacier nie rozumiał go, następnie zaczął przypuszczać, że to jakaś mistyfikacja.

Lecz widząc, że woźny jest całkiem poważny, rozgniewał się.

— Jakto, więc dlatego fatygowano mnie i zmęczono przyjechać ekspresem z Paryża?

I zaczął wymyślać.

Woźny jednak nie stracił powagi i, czekawszy by minął pierwszy wybuch gniewu pana Bondacier, rzekł:

— Za żywienie słonia jest nam pan winien osiemnaście franków, a mam nadzieję, że nie zapomni pan również o tym, który słońca doglądał.

Tego było już nadto.

Pan Bondacier, spoglądając kolejno to na woźnego, to na poruszającego wielkimi swemi uszami słonia, wybuchnął:

— To podłość, mój panie! Porzucam żonę i sklep, robię 216 mil ekspresem, i po co? Żeby otrzymać co? Słonia? To wstyd, to oszustwo!

— Cóż znowu... Nie widzę w tem żadnego oszustwa! Wszyscy wiedzą przecie, że biały słoń stanowi główną wygraną naszej loteryi. Szkoda, że pan się co do tego wcześniej nie poinformował...

— Dobrze! Więc nie chcę waszej wygranej! Robię wam z niej podarunek!

— Nie, to niemożliwe. Pan go wygrał, więc musi go pan zabrać. Administracja podarunków w naturze nie przyjmuje.

— Lecz przecie, mój panie, gdy odjadę, gdy...

— O, w takim razie słoń zostanie i będzie-

my go żywili i doglądali, ale, ma się rozumieć, na pański rachunek.

Cóż było robić?

Pan Bondacier rozumiał, że nie pomogą tu żadne dyskusje.

Więc też, gdy urzędnik podał mu papier, na którym było skreślone: «niniejszem kwituję miasto Marsylię z odbioru białego słonia i t. d.», podpisał go, nie mówiąc już ani słowa. Równie spokojnie zapłacił 18 franków za żywienie, wrócił do stajni, dał 5 franków woźnemu, poczem, ująwszy silnie sznur w rękę, wyszedł dumnie z ratusza, ciągnąc za sobą swój wygrany fant, który zdawał się już przywiązywać do swego nowego pana, i udał się z nim do hotelu.

Był to prawdziwy marsz tryumfalny wzdłuż ulicy Canvalière. Powozy zatrzymywały się, ruch interesów się zmniejszył, goście na tarasach kawiarni stawali na krzesłach, by tylko lepiej móc widzieć.

Lecz to wszystko było jeszcze niczem w porównaniu z tryumfalnym wejściem p. Bondacier do hotelu, gdzie w bramie zebrał się cały personel z p. Bondalasse na czele, a we wszystkich oknach stali ciekawie goście hotelowi.

Od tej chwili pan Bondacier zaczął brać na seryo posiadanie słonia i dlatego, gdy go spytała p. Bondalasse, czy jest zadowolony, odpowiedział, kładąc rękę na sercu:

— Pani Bondalasse! dzień ten będzie najpiękniejszym dniem mego życia!

Jednocześnie panu Bondacier, który, jako kupiec był bardzo wyrachowany, przyszło do głowy, że jednak z całej tej awantury uda mu się wyciągnąć jakąś korzyść dla siebie, bowiem historia ze słoniem, opowiedziana przez wszystkie dzienniki, będzie wyborną reklamą i w dodatku zadarmo. Dzięki więc słoniowi popyt na czapki zwiększy się w dwójnasób.

Pełen tej nadziei, p. Bondacier z wielką niecierpliwością pragnął opuścić Marsylię jaknajprędzej.

Nie dało się to jednak tak łatwo skutecznie, gdyż słoń, nawet tak młody, ze względu na swe rozmiary, nie bardzo nadaje się do przewożenia, ponieważ koleje żelazne nie posiadają jeszcze odpowiednich wagonów.

Wreszcie urządziło się to jakoś i pan Bondacier opuścił Marsylię, uwożąc swą wygraną.

Nie będziemy mu towarzyszyli w podróży, lecz przeniesiemy się do Paryża na ulicę Batignolles, gdzie pani Bondacier w otoczeniu swych subiektów, pełna niepokoju oczekiwała przyjazdu męża, który, chcąc sprawić jej niespodziankę, nie jej nie doniósł o istocie wygranego fantu.

Łatwo więc można wystawić sobie zdumienie pani Bondacier na widok męża, prowadzącego słonia i otoczonego całą zgrają ciekawych.

Że na widok ten nie uderzyła jej krew do głowy, jest to najlepszym dowodem, że szanowna pani Bondacier nie miała usposobienia do apopleksyi. Było to jednak nieszczęściem dla pana Bondacier, który, zamiast milego przyjęcia, na jakie liczył, został obrzucony gradem takich słów, jakich użyć musi czapniczka, gdy oczekując jakiegoś wspaniałego fantu, ujrzy zamiast niego... słonia.

— Głupcze! — zawołała — ładnie będzie my wyglądali ze słoniem! Nie mogłeś go zostawić, gdzie był! Gdzież go umieścimy? Przecie nie postawisz go na kominku obok zegara?

Pan Bondacier, usmiechając się, pozwolił ujść pierwszemu jej gniewowi. Gdy wreszcie zmęczona małżonka wstrzymała potok swej wymowy, rzekł:

— Słuchaj, moja droga! Mam taką myśl: Zwierzę to podaruję zarządowi ogrodu zoologicznego, a wtenczas na jego klatce umieszczą napis:

Dar p. Bondacier

czapnika

z ul. Batignolles.

Czyż to będzie zła reklama?

Pani Bondacier nie odpowiedziała na to nic. Nie chciała uznać się za zwyciężoną, lecz „in petto“ podobał się jej handlowy spryt męża.

Ponieważ nie było czasu do stracenia, pan Bondacier udał się ze swą wygraną do muzeum. Lecz muzeum nie przyjmuje słonia tak łatwo, jak przymuje się zaproszenie na obiad. Upłynął dobry miesiąc na ciągłych prośbach, przez który, ma się rozumieć, trzeba było płacić za stajnię i żywienie, nim wreszcie słoń został umieszczony w specjalnym domku z odpowiednim napisem.

Leez w dwa tygodnie p. Bondacier musiał zapłacić 10,000 franków odszkodowania wdowie dozorcey, którego zabił jego słoń.

W ten sposób wygrany przezeń główny los kosztował go około 15 tysięcy franków.

Nie można się też dziwić, że, nie chcąc się narazić na wielki gniew p. Bondacier, nie wolno mu od tego czasu nawet wspomnieć o loteryi marsylskiej...

Tomaczył Antoni Korab.

—:—:—:—

Wiadomości zamiejscowe.

Góra Kosmalowa.

Korespondent „Gazety Lubelskiej” z Polanówki pisze:

O pół mili od Polanówki leży wieś Podgórze. Z jednej strony u stóp jej płynie Wisła, z drugiej wznosi się nad nią góra, zwana „Górą Kosmalową” albo „Kosmalką” lub „Banią”. Góra ta stanowi przyczółek wyniesienia, które od strony południowej i zachodniej spada raptownie w dolinę, odsłaniając białe ściany kamienia wapiennego, noszące nazwę „gór Białych”. O górze Kosmalowej opowiadają, że jest miejscem schadzki czarownicy z dyablami. Flisacy, płynąc tędy, słyszą muzykę, rozumie się, o północy, a nazajutrz widzieć można wydeptane na murawie koła i kęgi. Strone jej boki, niezdatne do uprawy (z powodu spadzistości) zostały własnością dworską, płaski zaś wierzch góry dostał się właścicielom, którzy pokrajawszy je na wązkie poletka, uprawiają na nich zboże. Z dołu dostrzedz można na szczycie wzgórza pewne nierówności, które zaciekawiają.

Pod wrażeniem tej ciekawości wdrapałem się na wzgórze. Ze wzgórza rozciąga się daleki widok na całą dolinę dokoła, sięga gór Świętokrzyskich nawet; po tamtej stronie Wisły—Janowiec jak na dłoni. Ale piękne krajobrazy zejść maszą na plan drugi, bo oto widzimy, że cały szczyt góry otacza wał podwójny, charakterystyczny, typowy dla grodzisk w tym kraju *) przedhistorycznych jeszcze może. To odkrycie zaostrza ciekawość. Czyżby to rzeczywiście było grodzisko, a jeżeli grodzisko, to z jakich czasów? A może tylko były to szaniec obronne, podobnie, jak leżące w pobliżu szaniec z r. 1831. Trzeba szukać szczątek, może one co wytłumaczą.

Jakoż na płaskim szczycie, wśród posianego zboża, widnieją tu i owdzie ułamki cegieł i kamieni. Przyglądając się bliżej, spotyka się szczątki dachówki, kafli i starożytnych garnków, znanych archeologom i charakterystycznych nie tylko grubością ścian i domieszką do gliny tłuczonego kamienia, ale nadewszystko ornamentacye w linie faliste, właściwą czasom przedhistorycznym.

Badz co badz są to ślady nietylko zamieszkania tej góry, ale i ślady budowli murowanych. Legenda mówi, że chciało tam stawiać kościół, ale „coś przeszkadzało”; kościół nie postawiono więc tutaj, ale opodal, w Wilkowie, wśród doliny leżącej u stóp wzgórza.

Szczątki naczyń przedhistorycznych tej ziemi, więc z epoki przedchrześcijańskiej, zestawione z legendą o tańcach czarownicy i przeszkodzie do stawiania kościoła, naprowadzają na wniosek, że gród istniał już w czasach wprowadzenia do Polski wiary chrześcijańskiej, że był siedliskiem konserwatyzmu pogańskiego, który „przeszkadzał” budowie kościoła; że adeptci nowego kościoła, pod wpływem zagorzałej propagandy nowej wiary, mogli nazywać pogardliwie stare wierzenia, a przywiązane do nich stare kobiety zaliczać do czarownic; gdy zaś tę cześć starym bogom oddawały, nazwać to odcowaniem z dyablami.

Badz co badz na szczycie góry Kosmalowej, lub wprost: „Góry” (bo nazwa leżącej u stóp jej wsi „Podgórze” do tego upoważnia), znajdujemy szczątki nietylko wielu wieków, ale wielu epok cywilizacyjnych — przedhistorycznych i historycznych zarazem. Bardziej szczegółowe badania zapewne wiele jeszcze niespodzianek odsłonią.

*) Podobne obwałowanie widzieć można w Skorzycach pod Urzędowem na t. z. „Reducie Szwedzkiej”. (Przyp. Red.)

Z OSTATNIEJ POCZTY.

O mowie Koerbera.

W Kole Polskiem toczyła się wczoraj po ufną dyskusya nad ostatniem oświadczeniem dra Koerbera.

Hr. Dzeduszycki zdał szczegółowe sprawozdanie o wewnątrzno-politycznem położeniu, poczem wywiązała się dłuższa dyskusya, czy Koło Polskie ma podpisać interpelacyę, jaką niemieckie stronnictwa dziś w sprawie ostatniej mowy Tiszy wniosą, czy nie. Bezpośredni powód do tej dyskusyi dał dr. Kathrein, który w ciągu posiedzenia Koła wobec posła Jaworskiego wyraził życzenie, by Koło podpisało tę interpelacyę. W dyskusyi w Kole prawie jednogłośnie zajęto stanowisko, że nie jest rzeczą Koła Polskiego podpisywanie interpelacyi, wniesionej jednostronnie przez stronnictwa niemieckie. Dalej omawiano stanowisko gabinetu dra Koerbera wobec gabinetu Tiszy, przyczem z wielu stron zaznaczono, że tym razem jest pożądane bierne stanowisko Koła, ponieważ Koło nie ma żadnych autentycznych informacji o wyniku wczorajszej konferencyi obu prezesów gabinetów. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono jednomyślnie interpelacyi stronnictw niemieckich w sprawie mowy Tiszy nie podpisywać.

*

Posiedzenie w izbie posłów było bardzo interesujące ze względu zapowiedzianą dyskusyę nad mową programową dra Koerbera.

Uwagę zwróciła przedewszystkiem interpelacya komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw i centrum katolickiego. Interpelanci wskazują na ostatnią mowę w parlamencie węgierskim prezyd. min. Tiszy, która tak z powodu swej treści, jak i formy wywołała powszechne wrażenie. Interpelacya przytacza drsłownie ową mowę Tiszy, zaznaczając, że Tisza dla sejmu węgierskiego domaga się konstytucyjnego wpływu na prawa Korony, podczas, gdy to samo prawo zwierzchnictwa według austriackiego prawa państwowego jest wykluczone. Nie wdając się w to, czy zapatrywanie węgierskiego prezydenta ministrów jest słusznem, nie można jednak pominąć faktu, że organizacya i kierownictwo wspólnej armii musi wywierać wpływ na kraje w Radzie państwa reprezentowane i że Rada państwa zapatrywaniem tem zająć się powinna, tembardziej, iż Austria w 2/3 prawie częściach przyczynia się do wydatków na wspólną armię.

Mowa hr. Tiszy w innej sytuacji wywołała by zdziwienie, w obecnym wypadku jest czemś pro prostu niesłychanem, tembardziej, że prezes min. Koerber całkiem inaczej przemawiał w parlamencie austriackim pod adresem rządu węgierskiego, który przecież pozostaje w służbie tego samego monarchy, co austriacki. Interpelanci zapytują więc prez. min. Koerbera, jak się zapatruje na mowę hr. Tiszy?

Koerber wygłosił mowę w obronie stanowiska Austrii, opartego na ugodzie, mówiąc, że Austria nie zgodzi się na stanowisko drugorzędne wobec Węgier. Poseł Herold oświadczył, że obstrukcyja czeska trwać będzie, dopóki Koerber nie ustąpi. Baernreither, uderzając na Węgry, oświadczył, że nie można dłużej rządzić Austrii paragrafem 14.

*

Nigdy jeszcze może p. Koerber nie zebrał takich oklasków, jak po krótkiej a dobitnej odpowiedzi na mowę hr. Tiszy. Co prawda, w oklaskach brała udział tylko lewica niemiecka i katolickie centrum, ale były one tak silne, że wyglądały na niezwykłą owacyę. Każdy ustęp mowy witano nową salwą oklasków, aby przysłuszyć przerywanie ze strony 3 obecnych tylko w izbie radykałów czeskich. Kiedy dr. Koerber skończywszy mówić zdążył ku wyjściu, posłowie obstąpili go i towarzyszyli mu, klaszcząc, aż do drzwi.

Polacy, wszechniemcy, słoweńcy, socjaliści i inne kluby przyjęły mowę bez entuzjazmu, ale nie przerywały. Tylko trzej posłowie z klubu Kłofacza bezustannie gwizdali, krzyząc: „Sługa Hohenzollernów!” i t. p.

Czesi wniesli równocześnie interpelacyę, zakończoną w ten sposób, że wskazując na stanowisko rządu węgierskiego zapytuje dr. Körbera, czy nie myślałby, że czas przedstawić cesarzowi,

że i w Austrii potrzebny jest gabinet parlamentarny. Na interpelacyę tę, p. Körber nie reagował.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów)

Budapeszt, 20 listopada W sprawie sprzeniewierzenia w ministryum spraw wewnętrznych, wydano komunikat, stwierdzający, że sprzenierzona suma wynosi 105,000 koron. Kadar przyznał się do czynu. W ministryum jeszcze w ciągu nocy przedsięwzięto śledztwo i stwierdzono brak pieniędzy. Przeciw Kadarowi wdrożono dochodzenie dyscyplinarne i zasuspendowano go.

Praga czeska, 20 listopada. „Politik” pisze, że w informowanych kołach zapewniają, iż Korona bardzo jest zdziwiona i niemile dotknięta stanowiskiem odpornem morawskich Niemców w kwestyi uniwersytetu czeskiego. Sejm czeski zbierze się znowu 28 grudnia. O ile między stronnictwami dojdzie do porozumienia, projektowana być ma sesya sześciotygodniowa.

Madryt, 20 listopada. Studenci urządzili w kilku punktach miasta demonstracyę przeciw premierowi Villaverde, a na rzecz przywódcy republikańskiego Salmerona. Studenci demonstrowali również przed kolegium oo. Jezuitów. Przyszło do łójki, poczem policya rozproszyła demonstrantów i przedsięwzięła kilka aresztowań.

Paryż, 20 listopada. „Matin” donosi: „Minister spraw zagranicznych odpowiedział na notę ambasady amerykańskiej o uznaniu Panamy, że rząd francuski również uzna nową republikę.

Londyn, 20 listopada. Dzienniki donoszą, że uznanie republiki Panama przez rząd angielski zostało odroczone.

Paryż, 20 listopada Senat w dalszym ciągu obradował wczoraj nad ustawą, dotyczącą zniszczenia „lex Falloux”.

Minister oświaty Chaumié zwalcza tekst, proponowany przez komisję i wykazuje, że kontrola, projektowana przez rząd, daje wszelkie gwarancje i „strzeże zasad wolności nauki”.

Paryż, 20 listopada. Senat odrzucił artykuł 2 ustawy w sprawie nauki w szkołach średnich w brzmieniu komisji 198 głosami przeciw 69.

Paryż, 20 listopada. W izbie deputowanych dep. Deschanel, wskazując na podrożę króla włoskiego, angielskiego i prezydenta Loubeta, podniósł zmysł praktyczny anglików i zapytuje, czy zbliżenie będzie trwałe i jakie będą z niego korzyści. „Wobec konkurencyi Niemiec i Stanów Zjednoczonych, obecna polityka Anglii polega na tem, by zyskać nowe pola zbytu, więc i Francya musi być pomocą przy zbliżeniu Rosyi i Anglii, w obustronnym interesie. Deschanel podnosi stanowisko Francyi wobec Anglii podczas wojny transwaalskiej i powiada, że tej polityki należy dalej się trzymać. Z powodu Maroka nie będziemy prowadzili wojny. Niema kwestyi, któraby nie dała się załatwić w drodze dyplomatycznej lub przez sąd rozjemczy niedawno utworzony. Nie należy tego sądu sceptycznie krytykować, lecz trzeba czekać na rezultaty. Odpowiedzialni za pokój zbrojny, odrzucili właśnie dyskusyę w kwestyi rozbrojenia na konferencyi pokojowej w Hadze. Nie jest rzeczą Francyi czynić pierwsze propozycje do rozbrojenia.”

Deschanel podniósł dalej, że sojusz z Rosyą stanowi podstawę polityki Francyi i pochwalił udzielanie Rosyi finansowej i dyplomatycznej pomocy. Omawiając kwestyę bałkańską i porozumienie w tej sprawie Rosyi z Austrią, podniósł, że wszelkie osłabienie Austro-Węgier stanowiłoby osłabienie Francyi. Następnie podniósł, że Francya powinna współdziałać przy rozstrzygnięciu kwestyi bałkańskiej z Rosyą i Austrią, aby zabezpieczyć się przed załatwieniem tej sprawy wbrew interesom Francyi.

Zakład fryzjerski

przeniesiony został z ulicy Piotrkowskiej 118 na ulicę **Piotrkowską 124.**

Zakład urządony podług najnowszych wymagań higieny,

1504—12—1 R. Szyłke.

Co zapewnia Ubezpieczonym Generalne T-wo Ubezpieczeń na życie i Dochodów Dożywczych?

1. **Bezwarunkową gwarancję** wykonania swoich zobowiązań polegającą a) na zakładowym kapitale **trzy milion (3.000.000) rubli**; b) na kapitale rezerwowym, wytwarzanym ze składania po 10 proc. czystego zysku, osiąganego z operacji Towarzystwa i c) na pełnej rezerwie premij (składek) obliczanych, lokowanych i przechowywanych pod istotną kontrolą Rządu, zgodnie z przepisem prawa z dnia 11 maja 1898 r.

2) **Calkowitą nietykalność** polis, jak również wszelkich sum należnych podług tychże, od Towarzystwa przez jakiebyż areszty, protesty lub zastrzeżenia.

3. **Bezwarunkową niezaprzeczalność** polis po upływie jednego roku ubezpieczenia.

4) **Nienaruszalność** polis po upływie trzech lat ubezpieczenia, t. j. prawo przerwania po trzech latach opłaty składek, pozostając mimo to zabezpieczonym na całkowitą sumę, przez pewną liczbę lat.

5. **Odpowiedzialność** na wypadek śmierci wskutek samobójstwa.

6. **Zupełną swobodę** podróżowania.

7) **Zupełną swobodę** czynności i zajęć.

8. **Taniość premij** (składek).

9. **Zwolnienie od podatku** za wystawienie polisy i marki stemplovej.

10. **Prawo płacenia** składki ubezpieczeniowej w terminach miesięcznych

11. **Udział w zyskach** Towarzystwa w stosunku sumy wszystkich składek opłaconych przez ubezpieczonego.

12) **Pożyczki na zastaw** polis, opłaconych przez trzy lata na sześć od sta rocznie.

13) **Prawo przerwania** ubezpieczenia na dowolny czas i wznowienia takowego następnie na żądanie.

14. **Ulga trzymiesięcznego terminu** w opłacaniu premij (składek) i innych należności.

Na skutek powyższego **Generalne Towarzystwo** dzięki gwarancjom, prawom i pierwszeństwom, które daje ubezpieczonym, stoi poza wszelką konkurencją.

Główny Zarząd, Petersburg, Newski 23.

Zarząd dla Królestwa Polskiego.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9.

I-szy Kantor Miejski dla miasta Łodzi.

Piotrkowska 35. Telefon 468.

16 6 10-1

Karol Zinke
Łódź, Przejazd 16
Fabryka kas ogniotrwałych
kasetek i pras do kopiowania.
1654-15-1

Syndyk tymczasowy
masy upadłości
zmarłego **Kopla Hirszechorna**

podaje do publicznej wiadomości, iż w d. 17 (30) listopada r. b. o godzinie 11 w południe w warszawskim sądzie handlowym (Długa 7) odbędzie się przez licytację in plus sprzedaż en bloc towarów pochodzących z fabryki „B. Bredschneider i S-ka” w ilości 235 sztuk rozmaitego gatunku sukna kortów, kamgarń itd. itd. Licytacja rozpocznie się od sumy 5000 rubli. Licytanci obowiązani są złożyć wadium w ilości rubli 1000. Szczegółowych objaśnień udziela syndyk tymczasowy adwokat przysięgły **Feliks Bauerere** (Marszałkowska 118) codziennie od 5 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Warszawa, 4 (17) Listopada 1903 roku.
1652-1-1

D. 22 listopada 1903 r., i w każdą w niedzielę o godz. 2½ pop. w Sali jadalnej przy fabryce Tow. Ake. Wyr. Baw. L. Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 289, będzie wygłaszana przez D-ra Marguliesę, przystępna dla każdego

Pogadanka o życiu człowieka.
Bilet wejścia kop. 10. 165-1-1

Ważne dla Pań!
ul. Średnia 1, m. 13.

Przyjmuję do karbowania i plisowania wszelkie materyały w różnych deseniach, jak również do wycinania różnych ząbków po cenach przystępnych.

Ch. Brünn, Łódź
1625-5-3

Nauczycielki różnych narodowości poleca biuro
Rościszewskiej
Freblówki Piotrkowska
Bony № 90.
1608-12-6

Szpulerki

znajdą zajęcie, zgłosić się do przedzalni Emila Haeblera w Pabrowie (na końcu ul. Widzewskiej) 1614-3-3

Złoty medal
na wytworzenie kucharskiej otrzymało masło z Włocławca, będące na składzie u
p. O. Lauchert
Mikołajewska 29 m. 25.
136-d-33

Nowootworzona pracownia
LUBIŃSKIEJ
wykończy suknie, kostiumy, okrycia elegancko i szybko. Król paryski.
Główna 40 m. 2. 1577-8-5

Uwaga!!!

Z dniem 24 października 1903 roku otwieram kantor rekomendacji służby żeńskiej i męskiej przy ul. Zachodniej 23 i 6, Konstantynowskiej.
Z poważaniem
1514-10 0 **E. Olszewski.**

Do wynajęcia zaraz

lokal w oficylnie na kantor z obszerną piwnicą na skład. Wiadomość ul. Piotrkowska 125.
1572-6-5

Ceny cukru:
Kostki 14 kop.
Rabany 15 „
Mączka 12½ „
Cukier na głowy 14½ „
W handlu win, delikatesów i towarów kolonialnych,
M. Sprzączkowski, Piotrkowska
№ 54. 1650-3-2

Do wynajęcia zaraz
Pokój
frontowy

duży, z posadzką, wodociągiem i oddzielnym wejściem. Wiadomość ul. Golca 13 m. 10. 1606-8-8

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,
II piętro. 1111-d-33

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania herbaciarnia z całym urządzeniem, Zakątna № 8. 2116-3-2

Do sprzedania nie drogo 5 koni dobrych zawożkich, jedna para kasztanowata, druga czarna, jedna klacz. Wiadomość ul. Włocławska 8 róg Średniej.
2118-3-2

Do sprzedania dwie magle. Wschodnia № 42. 2114-3-2

Do sprzedania szafa i bufet, urządzenie kawiarńi albo cała cukiernia. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 2110-3-1esw

Do sprzedania: kredens, stół jadalny, obrągi, 6 krzesel orzechowych. Długa 19 m 4, d 10-1. 2096-2-2ws

Dla krawcowej pół sklepu do wynajęcia zaraz na sułanie, bluzki lub dzianinowe ubrania. Piotrkowska 197 magazyn kapeluszy damskich. 2125-1-1

Do sprzedania sklep kolonialny od 1-go stycznia 1904 r. Wiadomość ul. Ogódowa 30 w sklepie. 2123-3-1

Farmaceutka z 14-letnią praktyką, poszukuje kondycyi w aptece lub w składzie materyałów aptecznych w Łodzi lub na prowincyi. Zainteresowani raczą się skomunikować listownie. Łódź: ulica Cegielniana № 47 w domu Sztyleira, Bronisław Świński. 2104-3-3

Kapeluszy jest, one, są do sprzedania. Mikołajewska № 35, m. 11, od 4 do 6.
2112-3-3

Kapelusze żałobne w różnych gatunkach poleca magazyn Florentyny Chlebowski, Benedykta 35. 2117-3-2pse

Młoda paniątka z dobrej rodziny pragnie przyjąć miejsce w domu familijnym do zarządu w sklepie, kantorze lub t.p. Oferty dla M. L. proszę składać w adm. „Rozwoju”. 2090-6-4

Młody człowiek z 4-klasowym wykształceniem i ze znajomością buchalteryi poszukuje posady w miasteczku lub na wjazd. Wiadomość w składzie szkła E. Alwas, ul. Piotrkowska 19. 2078-3-3sws

Mebel i kuchenne rzeczy mało używane są do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Młynarska 35 m. 5 (Baluty) 2124-3-1

Nauczycielka przygotowuje do gimnazjum i innych zakładów naukowych, udziela korepetycji i niemieckiej konwersacji. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 2085-3-3

Obiady gospodarskie po 35 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze.
2028-d-9

Obiady sałatkowe i zdrowe wydają się niedrogo w domu prywatnym przy ul. Rozwadowskiej 13 m. 20, II piętro.
2084-3-3sws

Obiady. Pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. Włocławska 86 m. 2.
2031-10-4ss

Prasowaczki do pralni bielizny są potrzebne. Ulica Piotrkowska № 20.
2115-3-2

Potrzebna osoba, umiejająca bardzo dobrze szycie bieliznę na miarę do prywatnego domu. Południowa 24 m. 11.
2111-3-3

Potrzebni uczniowie do fabryki kas ogniotrwałych. Przejazd № 16.
2121-26-2ss

Skład masła kujawskiego, Włocławska № 62, poleca znane ze swej doskonałości, masło świetankowe, zupełnie świeże, słabo solone i kuchenne. Sprzedającym ustępuje się rabat.
1602-29-6e21

Uczeń klasy VI, z pozwolenia władzy szkolnej, poszukuje kondycyi na wsi. Wiadomość: Łódź, Nowomińska № 28 u J. Adamczewskiego. 2105-4-2

Uczeń 7 klasy łódzkiego gimnazjum poszukuje kondycyi lub korepetycji. Oferty sub. „T. E.” składać w adm. „Rozwoju”. 2102-5-2

Zaginął paszport na imię Maryanny Pawlak, wydany z powiatu sieradzkiego.
2109-3-3

Zaraz do sprzedania z magle. Róg Zawadzkiej № 11 i Zachodniej № 46.
2119-3-2

Zaginęły dwa paszporty na imię Leonora i Staniławy Starzewskich, wydane z gminy Skrzywno gubernii kieleckiej.
2113-3-2

Zaginął młody wyżeł, złoty, z białymi łapkami. Odprowadzić go za nagrodą na ul. Piotrkowską 141 m. 14. Nieprawy właściciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.
2097-3-2

Zdolna krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Pańska 7 m. 6 na parterze.
2126-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Anieli Wysockiej, wydana z magistratu m. Łodzi.
2122-3-1

Z powodu przyjęcia posady, sprzedam sklep z całym urządzeniem. Krótka 14 róg Mikołajewskiej.
2127-3-2

Cyrk B-ci Truzzi.

Jutro w Niedzielę

DWA

Świąteczne przedstawienia
popołudniowe i wieczorne.



Pasy najmodniejsze i najelegantsze



Paryskie, Amerykańskie, Angielskie, wydłużone

OBUWIE CIEPŁE

BUTY lakierowane, myśliwskie, filcowe, juch'owe itp. w największym wyborze

Kalosze petersburskie poleca

Magazyn St. Petersburgskiego T-wa

Mechanicznego Obuwia,

Piotrkowska

№ 53.



274-52-25

Zatławia się reperacye.

Zatławia się reperacye.

Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne i mieszka obecnie ulica **Mikołajewska 67**, róg Nawrot
Dla panów 8—11, 6—8. Dla pań po 5—6. 1107-r-5

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.
10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.
Średnia № 12.

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci przeprowadził się na ulicę **Zawadzką № 19.**

Godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 pp. 1062-r-12

Dr. J. Birenzweig

Choroby skórne i weneryczne **Dzielna № 28.**

Godziny przyjęcia: 11—1 i 3—7. 886-r-20

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4 1/2—6 1/2 pp. 1112-r-18

Dr. H. Wasserman

Ulica Cegielniana № 55. Przyjmuje wyłącznie z chorobami chirurgicznymi od 9—10 rano i od 4—6 po poł. 1098-r-6

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **MIKOŁAJEWSKA № 20** vis-à-vis Pasażu Meyera.

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 po południu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedziele 9—12.

Lecznica dla chorych wenerycznych i skórnych D-ra Margulies

Wólczańska 39, róg Benedykta 10 Porada kop. 40. Przyjęcie od 12—2 i od 4—8 w., w niedz. i św. 9—10 i 4 1/2—6 1/2 w. 897-r-40

Nowowzniesiony Zakład Prywatny

Ginekologiczny

D-ra Czesława Stankiewicza Choroby kobiece. Akuszerya. Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem do rb. 2 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu lub listownie właściciel zakładu. **Warszawa, Żłota 3.** 154-r-22

Zatwierdzona przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

Prywatna Szkoła Akuszeryjna

D-ra Rejsa w Warszawie, Chmielna 16. Zapis uczęszczać codziennie od 11—1. Początek wykładów 1/14 stycznia 1904 r. Kurs roczny. Bliższe informacje na miejscu lub u D-ra Rejsa, Warszawa, Nowy-Swiat 26 od 5—7 pop. 1429-15-7

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodziennie utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Hotel Polski.

Każdej niedzieli

Znakomite flaki

i piwo Monachijskie

z beczki z browaru B-ci Gehlig, nagrodzone złotym medalem i listem pochwalnym na wystawie Hygieniczno-spożywczej w Łodzi.

1651-1-1

Z poważaniem

M. Wróblewski.

HELENÓW.

1657-1-1

W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się

Koncert zimowy na sali,

wykona orkiestra smyczkowa 37 Ekaterynburskiego pułku pod dyrekcją p. **Adamczyka**, jak również występ pierwszorzędnych artystów **La Bell Louisa**, taniec i śpiew; **Maks Walker** humorysta i ostatni występ słynnego żonglera p. **A. Bo-Kon.**

Początek o godz. 3 1/2 popoł.

Wejście 25 i 10 kop.

Pierwszorzędne kaucyonowane biuro nauczycielskie **WAGNER** **Piotrkowska 21**, ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca: buchalterów, buchalterki, kasyerów, kasyerki, ekspedytów, magazynierów inkasentów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczyńnię, itp. 1609-r-53

Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracje o obrocie i dochodach handlowych, reklamacje do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencję. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 w. wieczorem. 2114-r-14cs

Wielki wybór

materyałów krajowych i zagranicznych na obstalunki

poleca

Julian Kozłowski

Krój udoskonalony. Staranne wykończenie. Przystępne ceny.

Średnia 12, w Łodzi. 60-r-4

Kilka

Zdolnych introligatorów

może się zgłosić zaraz do zakładu drukarsko-litograficznego R. Rosigera w Łodzi, Nowo-Spacerowa № 39

1624-6-4

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-c-99

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A

3-cia brama od rogu Piotrkowskiej przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie 3—4 pp. W niedziele i święta od 8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.

ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w. panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. Abrutia.

345-69

Choroby skórne i weneryczne **Krótka № 9.**

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6.

W niedziele 8 1/2 do 1 1/2 r. i 2 1/2—4 1/2 pop.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya **Piotrkowska 124**, róg Nawrot
Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 pop. 554-r-2

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wstrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broczury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

T. Kossobudzka

1886-8-4

ulica Piotrkowska № 84

POLECA

wykwintnej publiczności łódzkiej na sezon jesienny i zimowy

Ostatnie Nowości w wełnach

Kostyumowych jako to:

VELLINÉ, SIBELINE à BOULES,

Foulé, Drap mohair.

Wełny czarne w wielkim wyborze

Sukna i sukienka drap de dames) krajowe izagra-

Wełny bluzkowe i Fianele) niczne

Wełwy haftowane i drukowane)

Barchany białe i kolorowane od 12 kop.

Pończochy damskie, dziecięce oraz

Skarpetki z przędzy jedwabnej i bawelnia-

nej z maszyn ręcznych

Batysty białe szwajcarskie i angielskie.

Wyroby z fabryki ZINDLA, po cenach fabrycznych.

Ceny umiarkowane stałe.

Na żądanie dostarczamy próbki bezpłatnie.

W niedziele i święta magazyn otwarty od g. 2—6 pp.

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, franki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, itp. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty, garnitury buduarowe, salonowe eleganckie urządzenia sypialni i jadalni, kredensy stylowe od rb. 50, trema pensyonarki, biblioteki, biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową. Bambusowe meble. Używane garnitury salonowe, wielka szafa do garderoby, eleganckie urządzenie do gabinetu męskiego mało używane. Maszyny do szycia cytra, zegary ściennie, obrazy, skrzypce, ampie, szyldy, wanny, łóżeczka i kołbki żelazne, portjery, wybór garderoby damskiej. Wyroby perfumeryjne Brocarda & Inis. Fotel operacyjny dentystyczny. wózek dla chorych. 317-52-79

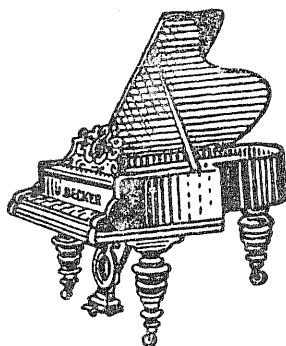
2 lub 3

większe mieszkania

z wszelkimi wygodami na 1-em i 2-em piętrze w domu przy ulicy Piotrkowskiej № 6, są zaraz lub później do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli zarząd domu. 1643-3-3

Parcelacya

dóbr Ruda Pabianicka pod Łodzią. Ziemia orna w dowolnych przestrzeniach. Las parcele od jednej morgi pod budowę willi. Szczegółów zasięgnąć można u L. Grabowskiego, Widzewska № 8d, m. 15, upoważnionego przez W-nych panów właścicieli, z którym dokonywane być mogą wszelkie transakcje. Na żądanie wypłata ratami. 1114-d-18



Pianin! Pianin!

Świeży transport!!!

nadszedł do

Rychlińskiego i Wegnera

51 Piotrkowska 51.

Ceny fabryczne! Instrumenty pierwszorzędne.

Wyłącza reprezentacya I. BECKERA w Petersburgu.

1635-6-2

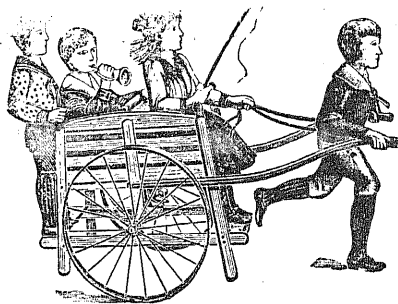
SZKOŁA KROJU

i szycia sukien i okryć damskich

M. ZIELIŃSKIEJ.

Spacerowa 31.

Przyjmuje uczennice na dogodnych warunkach; nauka akurata i gruntowna. Szkoła wydaje dyplomy. Przy szkole pracownia; wykończenie robót szybki i elegancie. 1555-d-0



Józef Weikert

Fabryka ul. Andrzeja 26
Sklad, Piotrkowska 95

poleca po cenach fabrycznych:

Wózki dziecięce, sportowe i koszykowe dla lalek.

Łóżka angielskie i wiedeńskie.

Tanie łóżka dla letników z materacami.

Krzesła dla letników w różnych gatunkach od rb. 1.

Umywalki z garniturami.

Oranżerye do kwiatów, ogrodowe krzesła i stoły.

Oparkanienia cementarne etc. etc.

883-d-18

Piekarnia

do odstąpienia zaraz.

Wiadomość w adm. „Rozwoju”.

1646-3-3

Pracownia sukien damskich i dziecięcych

„ANNY“

Piotrkowska № 54, m. 5.

Wykonuje elegancko i starannie podług najnowszych żurnali. Przyjmuje się wszelkie roboty po cenach możliwie umiarkowanych. 1620-12-4

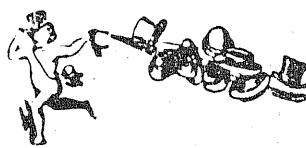
Wiedeńska pralnia bielizny

Południowa 27

przyjmuje i wykończa z wszelką starannością roboty, wchodzące w jej zakres po cenach bardzo przystępnych.

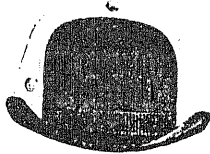
Na żądanie reperacya bielizny.

Uwaga. Pralnia zabiera i odsyła robotę. 1507-d-8



Kapeluszownia

A. Sznajder



modne i obuwie filcowe zawsze na składzie.

Z dniem 1 lipca 1903 r. została przeniesiona z Piotrkowskiej № 123 pod № 141. Kapelusze

740-r-17

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

3-2

Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 17 listopada st. st. 1903 r., o g. 10 rano, na zasadzie § 40 i 84 ogólnej ustawy Rosyjskich dróg, żelaz. będą sprzedane z głośnej licytacji nie wykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. październiku 1903 r. za frachtami ze st.: Solonickaja № 312 owies, Libgober, 750 pudów.

Uwaga: W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się d. 20 listopada st. st. 1903 r. o g. 10 r.

Ekstrakt orzechowy

„RAMBOUILLET“

wynalazku A. Przedzembkiego do farbowania swych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena za flak. rb. 1, próbny kop. 50. Skład główny u wynalazcy p'ac Św. Aleksandra 13 w Warszawie. Skład na Łódź, W-ny A. Sznajder, Piotrkowska 67 Hotel Wiktorya. 1587-6-3

Wina jabłkowe

nagrodzone złotym medalem na wystawie higienie i spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop. musujące (szampańskie) po 1 rb. poleca

F. Ender, Piotrkowska 107.

1400-24-17



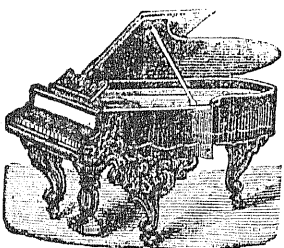
C. M. Schröder

Nadworna fabryka fortepianów i pianin

w St.-Petersburgu założona 1818 r.

Dostawca Ich Cesarskich Mości
Cesarza Wszechrosyjskiego 1351-00-8
Cesarza Niemieckiego
Cesarza Austriackiego
Króla Duńskiego
Króla Bawarskiego
J. C. W. W. K. Sergiusza Aleksandrowicza.

Dostawca zakładów naukowych imienia CESARZOWEJ
M. RYI, Cesarskiego Tow. Muzycznego,
Konservatoryum Petersb. i Mosk., Cesarskich Teatrów, Cesarskiej
Szkoły Teatralnej i Muzeum Pedagogicznego.



Telefon 973.

Telefon 973.

SKŁAD FABRYCZNY

w Łodzi, Piotrkowska 81.

Fortepiany i Pianina

w wielkim wyborze.

Ceny fabryczne. Sprzedaż na raty.

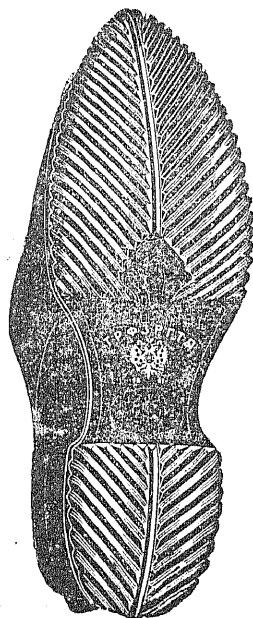
Warunki najdogodniejsze.

WYNAJEM i zamiana, reperacje i strojenia pod kierunkiem ko-
rektora specjalisty.

Instrumenty

SCHRÖDER

nowej konstrukcyi amerykańskiej 7/4 oktaw, ramy metalowe zło-
cone, krzyżowe. Mechanizm z repetycją.



Patent
5373

L. A. Louie

1611-r-5

Generalny zastępca Petersburskiego Towarz.
na Królestwo Polskie.

w celu rozpowszechniania uprzywilejowanych
niezrównanych kaloszy gumowych

„Columb“

Skład wszelkich technicznych i chi-
rurgicznych artykułów gumowych

Linoleum, płótna woskowane itd.

Łódź, ul. Piotrkowska № 125.

Telefon № 603.

3-letnia gwarancya.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze
wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni,
jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków,
reperacje i odnawia. 1197-r-57

Ceny możliwie niskie.

Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych
895-r-36 oraz specjalna fabryka pasów parczanych

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutejszem
fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonywam: liny konopne i bawełniane
transmisyjne z konopi manilskiej, liny druciane, szpagaty, sieci rybackie, hamaki,
siatki, przybory gimnastyczne, pasy parczane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i ele-
watorów, taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doborem
towaru, starannością i sumiennością wykończenia oraz możliwie niskimi cenami.
Sprzedaż wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej №
6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łask-
awym względem szanownej publiczności i pozostaję z głęb. poważaniem J. Miliński.

Wielka oszczędność!!! Za 6 i 3 kop. sztuka.

Pod № 7089 patentowany wiecznotrwały pływak do oleju. Jedyny w swoim
rodzaju pływak i olej mojego wynalazku. Czas trwania palenia 40 godzin,
w ciągu jednego dnia zużywa się oleju za 1 kop. Knot wystarcza na 3 miesi-
ce. Olej nie rozszerza zapachu, nie dymi, pali się bez szelestu, nie pryska, szkła
nie są zakopcone, pali się bez wody, funt kosztuje tylko 20 kop., a więc ta-
niej, niż dotychczas wszystkie tego rodzaju oleje. Mój olej można nabyć:
Rynek Geyera 8, ul. Konstantynowska 13, ul. Franciszkańska 64 u Andrzeicz.
Mogę gwarantować tylko za olej kupiony w tych składach. Knoty oddaje się
darmo w wymienionych kantorach.

Olej amerykański, najlepszy gatunek, do smarowania maszyna do
szycia i rowerów. Funta 16 kop.

Kaukazkie wina, niefałszowane, cena za flaszkę kwaśnego lub
słodkiego od 40 kop. do 2 rb

Główny skład kaukazkich i naturalnych win kachetyjskich

M. D. OKOJEW, ul. Dzielna 11. 1531-26-2

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru!

Fabryka parowa czekolady, kakao i cukrów „Cukierni-
ków warszawskich“

Blikle, Zawistowski, Górscy i S-ka

poleca swoje wyroby jako to: czekoladę niezrównanej dobroci na
funty, czekoladę w tabliczkach kremową „Tatrzańska“, czekoladę
w tabliczkach „Artystyczna“, „Oleńka“, czekoladę w tabliczkach
Mignon „Ta trzecia“, czekoladę „Ostatnie słowo“ w pudełkach,
oraz czekoladki deserowe, wafle i

KAKAO

dostać można we wszystkich pierwszorzędnym cukierniach i han-
dlach towarów kolonialnych. 1689-d-33

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru!

Administracya

MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ

Dzielna № 30.

Filie: Piotrkowska № 4 i Średnia № 30,

poleca S. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo
solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa
razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flako-
nach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość.
1604-r-2

Restauracya

Ogród Zimowy (Dawniej A Fi-
szer.)

151 Piotrkowska 151

codziennie

Koncert orkiestry

włościańskiej pod dyrekcją p. Stanisława Cybulskiego.

1579-15-15

Z poważaniem

W. Czaplicki.

Wielki wybór praktycznych podarków na święta Bożego Narodzenia.

Ceny fabryczne stałe. Sprzedaj za gotówkę oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.



Lóżka	Umywalnie	Piece	Maszyny do pisania
Materace	Wanny	Kłozety	Maszynki do kawy
Kolebki	Filtry	Welocypedy	Wyzymaczki
Wózki	Lodownie	Wagi	Naczynia kuchenne

oraz kompletne wyprawy kuchenne poleca
Akcyjne Towarzystwo Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
 Łódź, ul. Piotrkowska 68 (obok Grand Hotelu)

Wielki wybór praktycznych podarków na święta Bożego Narodzenia. Sprzedaj za gotówkę oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.

Tylko z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych między innymi:

Fortepiany!!! Bluethnera w Lipsku Pianina!!!



Pianole, Melodykony polecają:
J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłącznie reprezentanci fabryk:
 J. Małcki i Kerntopf i Syn,

Łódź, tylko Dzielna 26.

Telefonu 510.

Największy zakład reperacyjny,
 prowadzony pod kierunkiem byłych współpracowników
 firmy **Gebthner i Wolff**
 Wynajem i strojenie. Sprzedaż na raty.

Jest do sprzedania

obecnie będąca jeszcze w ruchu,

Maszyna parowa

o 2-ech cylindrach (Tandem) z stawidłami wentylowemi Collmann'a
 o sile 150 koni, z kondensacją.

Maszyna powyższa może być oddana nabywcy w początkach marca 1904 roku. Bliższa wiadomość w Towarzystwie Akcyjnym R. Kindlera w Pabianicach. 1626-3-3

Ulica ZACHODNIA № 63.

Nowootworzony zakład brzoźniczo-galwaniczny

Adolfa Erecińskiego

poleca łyżki, widelec, noże na srebrzystym metalu, oraz galanterię. Przyjmuje obstalunki i reperacje. Lamy, zyrandole i świeczniki złoć, srebrzy i nikluje. 1632-10-2

Ul. ZACHODNIA № 63.

MAGAZYN

Okryć Damskich i Dziecinnych

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryzkie i zagraniczne. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonuję starannie i akuratanie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam

się Szanownej publiczności

M. Margulies

Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.

Potrzebni agenci

ubezpieczeniowi do działów, życiowego wypadkowego i ogniowego na pensję i prowizję. Oferty składać w biurze St. Petersburgskiego Tow. Ubezpieczeń, Cegielniana 57. 1630-3-2

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 8 Ноября 1903 г.

W tłoczni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski.

1611-2-2

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem w dniu 12 b. m., w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 140

F. lię składu mojego

tiulu, wstążek i koronek

oraz wszelkich innych, w zakres mody wchodzących, towarów.

WYBÓR WIELKI.

Ceny stałe---b. przystępne, bo hurtowe.

Polecając się łask. względem Szan. Publiczności, pozostaję

Z poważaniem

J. Lothe.

Magazyn detaliczny: **Marszałkowska № 140.**

Skład hurtowy: **Długa № 53, I piętro.**

UWAGA. Zwiedzenie magazynu do kupna nie obowiązuje.

Ceny stałe.

Ulica GŁÓWNA № 1

róg ulicy Piotrkowskiej
 co tydzień nowe obrazy.
 W tym tygodniu

KINEMATOGRAF

„Wielkość i upadek Napoleona I Bonaparty“

bardzo interesujące przedstawienie w 10-ciu obrazach. W czwartki i soboty otwarty od 7 wieczór, w niedziele od 1 w południe. 1638-12-2 **Warto zobaczyć!!!**